Nr 76 Sobota 20 marca (2 kwietnia) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3 —	6.—	12 —
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro Związku równ. kobiet pol. sklob otwarte od g. 12 — 3, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Związek Bałkański.

Audaces fortuna juvat może o sobie powiedzieć car bułgarów, kiedy w 18 miesięcy po aneksyi bułgarskiej Wschodniej Rumelii i po wykupie turecko kolei wschodnich przyjęty został z honorami królewskimi przez sułtana w starej stolicy byzantyjskiej.

Pobyt w Konstantynopolu króla Ferdynanda wraz z ministrami bułgarskimi jest ważnym wypadkiem w historyi krajów bałkańskich.

Z wielu stron sceptycznie patrzono na tę niespodziewaną wizytę i nie wróżono pomyślnych wyników dyplomacyi bułgarskiej. Ze strony niemieckiej i austryackiej wprost nie życzono sobie tej podróży. Przychodzi ona za wcześnie — mówiono w Wiedniu — ani naród bułgarski, ani Turcy jeszcze jej sobie nie życzyli. Nie wierzono, żeby rany, zadane Turcyi przez przedsiębiorczego króla Ferdynanda, mogły się już były zabliźnić. Myślano, że istnieje jeszcze żal za straconą prowincyą i pewne uczucie *rancune* wobec „cara bułgarów". Tymczasem okazało się zupełnie przeciwnie.

Pobyt króla Ferdynanda w Konstantynopolu, konferencye ministrów Paprikowa i Liapczewa z wielkim wezyrem i tureckim ministrem spraw zagranicznych doprowadziły do porozumienia co do wszystkich otwartych kwestyi między Bułgaryą a Turcyą.

Dzisiaj już urzędownie stwierdzono, że rokowania ministrów bułgarskich z rządem tureckim doprowadziły we wszystkich punktach do pomyślnego wyniku. Nastąpiło porozumienie co do połączenia sieci kolejowej bułgarskiej z kolejami tureckiemi, postanowiono połączyć Kustandil — Kumanowo — Dubnica; uregulowano sporne sprawy graniczne i zapobieżono starciom pogranicznym przez ustalenie przepisów o przechodzeniu granicy i zgodzono się na zawarcie traktatu handlowego i celnego na zasadzie praw innych państw najwyżej uprzywilejowanych: wreszcie przystąpiono do załatwienia najtrudniejszej sprawy religijnej i ustalono stanowisko egzarchatu bułgarskiego w Konstantynopolu.

Tak więc w 18 miesięcy po proklamacyi niezależności nowego królestwa bułgarskiego i po zaborze Wschodniej Rumelii wszystkie otwarte sprawy między obydwoma państwami w sposób pokojowy załatwiono na podstawie układów i porozumienia. Jest to niewątpliwie wielki tryumf dyplomacyi bułgarskiej, ale przedewszystkiem osobisty tryumf króla Ferdynanda, który zawsze był swoim własnym ministrem spraw zagranicznych i wielką znajomość tereuu łączył z niepospolitym talentem politycznym.

Nie da się zaprzeczyć, że dyplomacya rosyjska w wielkiej mierze przyczyniła się do powodzenia misyi króla Ferdynanda.

Już porozumienie rosyjsko-tureckie z d. 30 kwietnia 1909 roku torowało drogę do zgody bułgarsko-tureckiej, a skonwertowanie wojennej kontrybucyi, którą Turcya miała Rosyi zapłacić z wykupnem kolei wschodnich tureckich na rzecz Bułgaryi, było pierwszym krokiem do porozumienia i ułatwiło Bułgaryi finansowe załatwienie sprawy kolei wschodnich z Turcyą.

Od tej chwili nastąpiło to, co w języku dyplomatycznym nazywa się „détente", osłabienie napięcia bułgarsko-tureckiego, ale daleko jeszcze było do porozumienia, którego dziś jesteśmy świadkami.

Jeszcze niedawno sprawa autonomii Macedonii była przedmiotem żywej dyskusyi dyplomatycznej. Bułgarzy w Macedonii żywili nadzieję, że nowy porządek rzeczy w Turcyi, duch wolnościowy, którym przejętą była liga młodoturecka z chwilą zwycięstwa rewolucyi młodotureckiej przyniesie wolność i swobodę, autonomię narodową Macedonii.

Srodze się na tem zawiedli. Ani pomoc moralna wolnej i niezależnej Bułgaryi, ani wolnościowe idee młodotureckie nie zmieniły losu pognębionej ludności macedońskiej. Rząd młodoturecki z zazdrosnem okiem patrzał na rozwój narodowości nie—osmańskich, obawiał się ruchu decentralizacyjnego w Macedonii i Albanii, a nadto sam miał u siebie w domu trudności z arabami. Nie myślał więc o udzieleniu ani praw narodowych ludom, mieszkającym w Macedonii, ani tem mniej o nadaniu autonomii macedońskiej. Co gorsza, parlament turecki uchwalił surowe prawo, zabraniające tworzenia stowarzyszeń i związków politycznych wszystkim nie—muzułmańskim narodowościom. Długi czas prawo to, uchwalone w parlamencie tureckim, nie było stosowane w praktyce. Zgrupowania narodowe w Macedonii, serbskie i greckie, miały czas przetworzyć się z klubów politycznych w stowarzyszenia oświatowe i naukowe. Grupy bułgarskie w Macedonii tego nie uczyniły i swego politycznego charakteru zmienić nie chciały.

Wtedy to rząd młodoturecki zastosował w grudniu z. r. surowe prawo o stowarzyszeniach i jednego tygodnia 15—23 grudnia 1909 r., rząd turecki zamknął 92 klubów politycznych bułgarskich w Macedonii. Wtedy deputowany Danew interpelował w sobranju w Sofii rząd bułgarski, co myśli uczynić przeciw temu uciskowi bułgarów w Turcyi, i w jakiem stadyum znajdują się stosunki bułgarsko-tureckie.

Wówczas minister Malinow z pewną dyplomatyczną rezerwą oznajmił, że stosunki te, wprawdzie nieserdeczne, w przyszłości ułożą się, w miarę jak się będą zachowywały władze młodotureckie wobec bułgarów w Macedonii.

Proces polityczny w Monastyrze, który bezpośrednio potem nastąpił, wywarł przygnębiające wrażenie w Sofii. I już zdawało się, że stosunki bułgarsko-tureckie znów i na długo się zaostrzą, gdy dzięki osobistej interwencyi króla Ferdynanda nastąpiły objawy dobrej woli po obydwu stronach. Zawarto konwencyę konsularną bułgarsko-turecką, przystąpiono do zakładania generalnych konsulatów bułgarskich w Konstantynopolu i Salonikach, i tureckich w Sofii i Filipopolu, oraz konsulatów tureckich w Adryanopolu, Ueskűb, Monastyrze, Seras, i bułgarskich w Warnie i Ruszczuku.

Obydwa rządy zbliżyły się i dały przykład dobrej woli i pewnego dyplomatycznego zbliżenia się. Wtedy rozpoczęła się robota dyplomatyczna pana Izwolskiego.

Urzędowa prasa petersburska poczęła chwalić i podnosić z uznaniem rezerwę rządu tureckiego i popychać Bułgaryę w kierunku ugodowym, rozpoczęły się pierwsze dyplomatyczne noty co do podróży królów bałkańskich i wreszcie nastąpił fakt 23 lutego—wyjazdu króla Ferdynanda do Petersburga. Toasty w Carskiem Siole, przyjęcie króla Ferdynanda w stolicy Rosyi, wyjazd jego do Konstantynopola, przybycie króla Piotra i jego zamierzony wyjazd do Konstantynopola i spotkanie z królem Ferdynandem w Sofii, wszystko to stworzyło zupełnie zmienioną atmosferę. Nastąpiło pod patronatem Rosyi porozumienie Bułgaryi z Turcyą, król Piotr wyjechał przez Reni do Konstantynopola, przez Sofię i Filipopol. Na dworcu w Filipopolu będzie król Piotr witany przez króla Ferdynanda, poczem nastąpią odwiedziny drugiego króla bałkańskiego u sułtana. *Związek bałkański tworzy się pod patronatem Rosyi.* Na Bałkanach nowa wytwarza się sytuacya.

W. L.

Akcya ugodowa?

Z Poznania donoszą do «Gazety Warszawskiej»: „Już teraz w polskim obozie konserwatywnym omawiana jest sprawa ewentualnego udziału przedstawicieli społeczeństwa polskiego w zapowiedzianych tutaj na czerwiec uroczystościach pruskich z okazyi poświęcenia nowego zamku cesarskiego w obecności cesarza Wilhelma. W uroczystościach tych konserwatyści postanowili wziąć udział, na razie jednak rzecz cała trzymana jest w ścisłej tajemnicy.

„W chwili obecnej sfery zainteresowane starają się zjednać dla myśli tej posłów polskich, ażeby powagą aprobaty Koła zasłonić się przed zarzutami opinii publicznej. Grunt w tym kierunku urabiał poseł Dziembowski, napotyka jednak na silny opór ze strony lewicowego odłamu posłów. Jak się dowiadujemy z poważnych źródeł, cała sprawa ma być rozpatrywana na jednem z najbliższych posiedzeń Koła Polskiego w Berlinie, zaraz po feryach świątecznych".

«Kuryer Poznański» do wiadomości tej dodaje:

„Co do sfer konserwatywnych w kraju, nie powzięły one jeszcze decyzyi ostatecznej, ale prawdą jest, że na rzecz udziału ewentualnie zaproszonych jednostek w uroczystościach pruskich przechylają się nawet niektóre czynniki, skądinąd zaliczające się do lewicy obozu konserwatywnego".

«Dziennik Berliński» z powodu tej informacyi pisze:

„Na razie wydaje nam się myśl ta tak potworną, że nawet po sprawie «reformy» finansów Rzeszy niemieckiej i po harcach konserwatystów w sprawie ostatnich wyborów, trudno w to uwierzyć!"

W sprawie obchodu grunwaldzkiego.

—o—

Opinia arcybiskupa Teodorowicza.

Arcybiskup ormiański we Lwowie, Teodorowicz, przed współpracownikiem „Słowa Polskiego" wypowiedział swe zdanie o sprawie, która obchodzi żywo cały naród polski. Mamy tu na myśli pięćsetlecie bitwy grunwaldzkiej.

Na zadane pytanie, czy mamy obchodzić rocznicę, ks. arcybiskup żywo odpowiedział:

— Dlaczegożbyśmy nie mieli obchodzić tej uroczystości? Wszakże kościół sam we Mszy św. podaje nam modlitwy dziękczynne za zwycięstwo grunwaldzkie i rok po roku powtarza dziękczynną pamiątkę. Dlatego nie odpowiada mi stanowisko, ażeby z góry uważać obchód za jakieś „malum necessarium", nie zaś za słuszny i godziwy a potężny wyraz narodowego uczucia. Nie tyle więc niechaj nas zaprząta myśl, czy mamy Grunwald obchodzić, ile raczej postawmy sobie pytanie, jak go nam obchodzić należy?

— Lecz czy nie wysuwają się tu (spytał p. T. G.) w istocie względy taktyczne i obawy, aby obchód nie był synoninem demonstracyi, w skutkach szkodliwej?

— Nie obchód sam w sobie (odrzekł ks. arcybiskup), ale sposób i rodzaj obchodu rozstrzyga o jego charakterze. Wszak Francya w roku ubiegłym obchodziła uroczystość Joanny d'Arc, zawziętej nieprzyjaciółki anglików, a obchodziła w chwili, gdy jest w sojuszu z Anglią. I na myśl nie przyszło Anglii obchód ten identyfikować z demonstracyą przeciwników. Wszak niemcy obchodzą rok rocznie pamiątkę zwycięstwa pod Sedanem, w tym zaś roku będą uroczyściej obchodzili, jak kiedy, a bardzo wiele im na tem zależy, aby francuzów niczem nie podrażnić, aby sobie obchodu za demonstracyę nie wytłómaczyli.

A więc obchód sam w sobie choćby najrozgłośniejszy, jeszcze nie uprawnia nikogo, aby z góry nas podejrzewał, że chcemy demonstrować, albo, co gorsza, w nas wmawiał, że obchód wszelki z góry musi się zakończyć demonstracyą.

Względy taktyczne są w grze tylko tam, gdzie chodzi o rozstrzygnięcie pytania, jak Grunwald obchodzić mamy. I jeśli się wysuwa względy taktyczne, mianowicie wzgląd na Poznańskie, to się je wysuwa najsłuszniej w świecie, bo są aż nadto usprawiedliwione; wracam do przykładu powyżej przytoczonego—jeśli Francya w obchodzie Joanny d'Arc umie się ustrzedz demonstracyi przeciwko anglikom, a Niemcy w obchodzie Sedanu ranienia uczuć Francyi, i to z czysto politycznych względów sojuszu, to jakże bardziej mybyśmy się powinni ustrzedz demonstracyi, nie ze względu na sojusz państwowy, ale co więcej, ze względu na dobro naszych braci.

Powie mi ktoś, lecz i bez tego oni cierpieć będą; zapewne, ale cała różnica jest tutaj między upozorowanem a nieupozorowanem prześladowaniem. Demonstracya może upozorować system gnębienia, a więc dość racyi, aby się z tem liczyć.

Jednak wzgląd taktyczny, jakkolwiek uważam za wystarczający sam w sobie, to jednak sądzę, że prawie zbytecznie do niego się uciekać. Zupełnie bowiem niezależnie od tego, co naszym współbraciom szkodzi lub pomaga, sama rocznica Grunwaldzka jest tak wielkim momentem dziejowym, iż wszelka demonstracya przeciw wrogom byłaby, wprost powiem, obniżeniem dziejowego obchodu.

Pozostaje mi tylko uzasadnić jeszcze moje twierdzenie. Wystarczy na to, choćby najpowierzchowniejszy rzut oka na samą ideę Grunwaldzkiego zwycięstwa.

Pod Grunwaldem stanęły nietylko ówczesne wojska polskie, ale wogóle cała przyszła Polska pod znakiem: albo zginąć i nigdy się nie podnieść, albo zwyciężyć i żyć. Grunwald mógł być jednym z dwojga: albo grobem całej przyszłej Polski, jej wolności, a tem samem jej rozwoju, albo też kolebką i narodzinami narodowej naszej i dziejowej kultury. Bogu dzięki stał się kolebką. W zwycięstwie więc Grunwaldzkiem obchodzimy święto nietylko całego naszego dorobku dziejowego, ale wprost naszego jestestwa. Ucisk po pięciu wiekach Grunwaldu zastaje już tak wzmożoną duszę narodową, że ta się oprze wszelkim pociskom, ale przed pięciu wiekami był jeszcze duch narodu jakby w pieluchach spowity i pogrom, a za nim zależność od przemożnej siły, byłyby go w samym zarodzie zdławiły zupełnie.

Czyż więc wobec takiego olbrzymiego momentu dziejowego upokorzenie wroga nie schodzi na plan daleki, nie staje się szczegółem podrzędnym? Uroczystość i zniżenie jej do takiego szczegółu nie jestże nadużyciem wielkiego celu do narzędzia? I oto dlaczego twierdziłem i twierdzę, że Grunwald musi być celem sam w sobie, bo jest zbyt wielkim momentem, zbyt wielką chwilą, aby w niej odrywać uwagę od tych wszystkich dóbr, jakieśmy z niej wzięli, lub co gorsza, aby jej nadużywać dla jakich rozrachunków politycznych.

P. T. G. pytał dalej ks. arcybiskupa, jaki, zdaniem jego, ma być charakter zewnętrzny obchodu i otrzymał odpowiedź, że przedewszystkiem wspomnienie tryumfu i ofiarności wywołuje też inne, wskazujące nieumiejętność wyzyskania zwycięstw i brak ofiarności na codzień. Ks. arcybiskup dodał nadto:

— Lecz nie tylko jest to chwilą rozrachunku z przeszłością, ale i z dzisiejszymi naszymi stosunkami. Wszak i dziś życie narodowe potrzebuje karnej ofiary, aby się rozwijać i rosnąć; ofiary dla zjednoczenia sił,—ofiary dla zdławienia samolubstwa i osobistych pobudek—ofiary dla pogłębienia moralności publicznej, ofiary dla wzbogacenia kultury duchowej; słowem, tej ofiarności, na codzień ukrytej i cichej, o którą dopiero spierają się zdrowe plany i programy życia publicznego, społecznego i politycznego.

Duchowe więc i wewnętrzne znamię pamiątki Grunwaldzkiej, wspomnienie największego dziejowego zwycięstwa nie da się odłączyć od rozważań nad naszem położeniem obecnem; nie da się usunąć z programu wewnętrznego pytania, w czem tkwi przyczyna tej przepaści, jaka dzieli to, czem byliśmy, od tego, czem jesteśmy.

To pytanie całą siłą nam się narzuca i roztrząsanie jego, wnikanie weń nadaje obchodowi szczególniejszy charakter wewnętrznego skupienia, które na zewnątrz powinno się przejawić. Z Grunwaldu więc idzie łuna świetności, lecz idzie i nacisk na wewnętrzne skupienie i wejście w siebie, idą i programy na przyszłość, jednem słowem, charakter Grunwaldu, to charakter skupienia, a nie rozstrzelenia.

P. T. G. poruszył nadto sprawę zlotu sokolstwa, który najbardziej niepokoi naszych „strachajłów" galicyjskich i niegalicyjskich. Ks. arcybiskup odrzekł, że byłoby wielką niewłaściwością wysuwania zlotu na plan pierwszy, nadawanie mu niejako charakteru „mniej lub więcej przejrzystego przypomnienia wielkiej rewizyi wojskowej tych hufców, któreśmy mieli, a których dziś nie mamy". Byłoby to upokarzającem nas samych zestawieniem. „Tylko ideały duchowe wyrównują dzisiaj przepaść między tem, co było, a tem co jest i być ma. One więc koniecznie muszą się wysunąć na czoło obchodu, wszystko zaś inne winno też być, jak już powiedziałem, tylko akompaniamentem". Ks. arcybiskup zakończył stwierdzeniem, że sokolstwo polskie tak też tylko zlot swój rozumie.

O kanonizacyę królowej Jadwigi.

—:—

Biskup lwowski, ks. Władysław Bandurski, ogłosił orędzie, wzywające do starań o kanonizacyę królowej Jadwigi. Pismo to biskup zakańcza słowami:

«Niechże się potworzą po całym kraju komitety w celu zbierania podpisów z prośbą o rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego! Gdy tych podpisów zbierze się milion, jak owych koron na szkoły kresowe, wówczas biskupi polscy, którzy dziś już tę sprawę uważają za swoją, poprowadzą ją dalej, u stóp Ojca św. pokornie przedłożą, poprą świadectwem wieków i, da Bóg, dowodami nowych łask i cudów. Bo cudów Jadwigi potrzeba jeszcze koniecznie: uprosić je może tylko wiara gorąca dusz polskich, ufne w potrzebach i smutkach wzywanie. I przyjdzie czas, że nam Jadwiga odpowie, Swego orędownictwa ześle znak widomy, do ludu Swego wdzięcznego miłościwie z nieba wyciągnie ramiona i powiedzie go znowu szlakiem powodzenia i chwały».

„O twórczości Szopena".

Odczyt, wygłoszony przez p. Wac. Tad. Dobrzyńskiego na obchodzie Szopenowskim dn. 15 marca 1910 r.

—)oo(—

II.

Już wielki Beethoven odczuwał potrzebę takiego tworzenia, którego istotą miało być nie wypełnianie gotowych form pewną sumą mniej lub więcej udatnych kombinacyi dźwiękowych, ale coś niesłychanie szerszego, głębszego i wznioślejszego. Beethoven pierwszy wyraźnie zaznaczył, iż zasadniczym czynnikiem sztuki jest nie technika, ale wrażliwość duchowa artysty, który w każdym takcie przedewszystkiem do ujawnienia swego „ja" dążyć musi. Zbyt jednak silnem było jeszcze działanie zasad scholastyki muzycznej, by nawet geniusz tej miary, co Beethoven mógł dokonać czynu absolutnego wyzwolenia muzyki z pod jarzma technicznych formuł. Wyręczył go w tem jeden z największych mistrzów okresu trzeciego — Fryderyk Szopen, który, reformując stosunek formy do treści, wcielił w muzykę wielką zasadę Słowackiego: iż strofa (czyli forma) winna być taktem, nie wędzidłem.

Ów trzeci okres zaznaczył się jednak czemś więcej, nietylko walką z przestarzałemi formami klasycyzmu. W nim poszczególne rodzaje sztuki, jakby zmożone dłuższą samotną wędrówką, poczynają zdradzać nieprzezwyciężoną dążność do powrotu na owe łono wszechpiękna, z którego się wszystkie zrodziły, do powtórnego zlania się w jedną całość na zasadzie boskiej harmonii, wzajemnych ustępstw i uzupełnienia.

Teoretykiem tego niezwykle ciekawego zjawiska jest Ryszard Wagner, który w kategorycznej formie oświadczył się za istnieniem jednej tylko sztuki, t. j. sztuki, łączącej w sobie wszystkie jej przejawy; a ponieważ dramat muzyczny daje najszersze pod tym względem pole zastosowań, na nim właśnie zatrzymał się Wagner, jako na idealnej artystycznej formie przyszłości. Zdaniem wielkiego reformatora, wszelki płód twórczości o tyle zasługuje na miano dzieła sztuki, o ile jest jej syntezą, t. j. mieści w sobie organiczny zlew dramatu, poezyi, sztuk plastycznych i muzyki. Chodzi mu o stworzenie takiego arcydzieła, którego składniki byłyby zdolne przemówić bezpośrednio do każdej z władz duchowych człowieka, — całość — skojarzyć wibracyę tych władz w jeden potężny akord wszechogarniającej rozkoszy estetycznej. Tak więc słowo ma oddziałać na umysł (jako naturalny jego wytwór), — muzyka i sztuki pla-

styczne na zmysły, — to wszystko, — ujęte w kształty akcyi dramatycznej — wywołać pełnię wrażenia, czyli stworzyć t. zw. nastrój.

Atoli wielki reformator, walcząc zapamiętale w imię nowych ideałów sztuki, zajmując miejsce centralne w odbywającym się procesie przewartościowywania walorów artystycznych, przeoczył jedną niezmiernie doniosłą okoliczność. Mianowicie, iż każdy z rodzajów sztuki (będę tu miał na myśli tylko muzykę) drogą dłuższej specyalizacyi i samodzielnego doskonalenia, doszedł do takiego stanu, w którym już sam przez się, bez żadnego współudziału, może wywoływać poniekąd wrażenie owej wagnerowskiej wszechsztuki, innemi słowy, że poza syntezą, o jakiej marzy Wagner, t. j. poza jawnem, widomem skojarzeniem się poezyi, plastyki i muzyki, istnieje jeszcze jakaś inna, tajemnicza, zaledwie pochwytna synteza, polegająca na wywoływaniu efektów, właściwych wszystkim środkom artystycznego wyrazu, za pomocą wyłącznie jednego z nich. Wagner przeoczył tę okoliczność, iż, podczas kiedy sam on zdobywał się dopiero na teoretyczne sformułowanie nowych prądów, Fryderyk Szopen, wiedziony jedynie genialną intuicyą, tworzył już arcydzieła, różniące się wprawdzie ilością i jakością środków ekspresyi od późniejszych arcydzieł Wagnera, ale połączone z niemi wspólnym gatunkowo podkładem twórczym.

Leichtentritt, mówiąc o jakiemś przeczuwaniu Wagnera przez Szopena, ma na myśli pewne melodyjno-harmoniczne pomysły Szopena, użyte później w sposób oryginalny przez Wagnera. Zdaje mi się, że ową przypadkową czy rozmyślną tożsamość pomysłów czysto muzycznych należy uważać za drobiazg wobec wskazanego, niesłychanie donioślejszego pokrewieństwa pomiędzy tymi dwoma mistrzami. Zdawałoby się, że nic chyba nie może łączyć gigantycznych dramatów Wagnera z drobnemi perłami Szopenowskiego natchnienia. A jednak głębsza analiza estetyczna wykaże niezawodnie, iż Wagner i Szopen są wyrazicielami jednej i tej samej idei w sztuce, iż w ostatecznym wyniku dążą do celów zupełnie jednakich, tylko że Wagner urzeczywistnia swoje pomysły zapomocą złożonego aparatu scenicznego, podczas kiedy Szopen posługuje się jednym tylko czynnikiem dźwiękowym, i to najmniej skomplikowaną jego formą, bo ani orkiestrą, ani orkiestrą w połączeniu z głosami, ale fortepianem.

Dużo możnaby mówić o tem, jaki rodzaj twórczości jest przystępniejszy dla przeczulnie wrażliwego osobnika, Wagnerowski, czy Szopenowski. Nie ulega jednak wątpliwości, że z owym procesem nie tylko widomego, ale i nadzmysłowego kojarzenia słowa, barwy i dźwięku musimy się liczyć, jako z faktem. Jest on podstawą całej nastrojowo-symbolicznej sztuki XIX stul., wyznającej zasady t. zw. „barwnego słyszenia".

Reasumując powyższe uwagi, wyprowadzimy dwa wnioski: 1) że dążność do osiągnięcia zapomocą dźwięku nietylko efektów czysto muzycznych, ale i dramatycznych, barwnych i plastycznych jest wytworem stul. XIX (i na tem właśnie polega ów modernizm muzyczny); 2) że pierwszym wyrazicielem tego kierunku był Fr. Szopen.

Pogrzeb ś. p. Józefa Dynowskiego.

—o:o—

Wczoraj o godzinie 2 i pół po poł. w mieszkaniu ś. p. Józefa Dynowskiego przy ulicy Gogolewskiej zebrali się przedstawiciele adwokatury, magistratury sądowej i prokuratury, przyjaciele i znajomi, dla oddania ostatniej posługi zmarłemu. Adwokat przys. Aleksander Goldenwejzer w krótkiem, lecz serdecznem przemówieniu podniósł ten fakt, że niezrównaną zaletą mów zmarłego była nie erudycya, nie wybitny talent krasomówczy, lecz *prawda* niezbita, którą wszędzie i zawsze znajdował i podnosił; tem tłómaczy się ciekawość wszystkich adwokatów, co w danej sprawie powiedział ś. p. Józef Dynowski, gdyż wnioski Jego były zawsze wyrazem głębszej istoty prawdy.

Po odprawieniu egzekwii przez ks. Pomirskiego dźwignęli trumnę przyjaciele i pomocnicy zmarłego i złożyli ją na wozie żałobnym.

Kondukt z towarzyszącym mu olbrzymim tłumem wyruszył przez ulicę Gogolewską, Bulwarno-Kudriawską, Wielką Podwalną, Włodzimierską, Karawajowską i Wielką Wasylkowską na stary cmentarz katolicki.

Nad mogiłą pierwszy mecenas Połchowski przemówił w te słowa:

„Żegnaj, drogi patronie! Żegnaj, kochany ojcze! Ojcze nietylko rodziny swojej i pomocników, ale i całej palestry, i całego narodu.

W dzisiejszym dniu imienin twoich, które od tak dawna razem spędzaliśmy, wypadło nam spełnić ten smutny i ciężki obowiązek złożenia na wieczny spoczynek tego wątłego mieszkania, w którym przebywał duch twój wielki.

Już cię nie ujrzymy i żegnamy cię na wieki. Ale ty nie umarłeś cały, lecz żyć będziesz wiecznie. Nie tylko tem życiem, co każdy nieśmiertelny duch ludzki, ale żyć będziesz w dziełach twoich, w rozwiniętych przez ciebie sercach i sumieniach kolegów i ziomków twoich.

Żyć będziesz wiecznie, jak duch opiekuńczy rodziny twojej, której błogosławić będziesz na dobre i strzedz od zła. Bo czyż który potomek twój, mając piękną spuściznę twego imienia, będzie mógł zboczyć z drogi cnoty i prawdy? Tak samo wiecznie żyć będziesz w sercach i sumieniach kolegów i uczniów twoich, kierując nimi moralnie i zpoza grobu. Żyć będziesz wiecznie w pamięci narodu całego i bronić go będziesz od niesłusznych napaści. Nim mieć będziemy imiona takie, jak twoje — nie straszne nam będą zarzuty plugawe, że polacy sąd zaśmiecają. Nie, i ty, i inni pracownicy na tem polu dowody świetne złożyli, jak dalekie od prawdy zarzuty podobne. Naród, który członków takich posiada, nie może być za naród podrzędny uważany. A więc w narodzie tym pamięć o tobie żyć będzie, która nami kierować i nas krzepić nie przestanie.

Spij wiecznie snem sprawiedliwych i żyj wiecznie w pamięci i sumieniach swych kolegów i ziomków."

Następnie adw. przys. L. Gładkow w nader podniosłej mowie dał wyraz uczuciom, jakie przepełniły serca wszystkich uczestników smutnego obrządku. Czysty duch ś. p. Józefa Dynowskiego—mówił p. Gładkow—uleciał w sferę wieczystej światłości i pokoju; nam pozostał żal ciężki po niepowetowanej stracie; lecz duch ten był tak wielki, światły i szlachetny, że wspomnienie o nim będzie dla pozostałych na ziemi drogowskazem na drodze życia i probierzem tego, co jest wzniosłe, szlachetne i uczciwe".

W imieniu młodzieży adwokackiej przemówił pom. adw. przys. Skłowski, podnosząc głównie zasługi zmarłego wobec młodzieży.

„Kiedy ta młodzież znalazła się na ławie oskarżonych, pierwszy głos, jaki się rozległ w jej obronie, był głos ś. p. Józefa Dynowskiego. Wrażliwa na piękno duszy młodzież widziała w nim ideał i wcielenie najwyższych cnót i zalet duchowych. Ś. p. Dynowski był i pozostanie przykładem i wzorem dla całej młodszej generacyi adwokatów".

O godz. 5-ej trumna ze szczątkami ś. p. Józefa Dynowskiego złożona została do grobu.

Na trumnie złożono olbrzymią ilość wieńców, w tej liczbie od adwokatury kijowskiej, rady konsultacyi pomocników adwokatów, prokuratury, kijowskiego sądu okręgowego, od studentów, których bronił nieboszczyk, od kolegów-przyjaciół, od pp. Żeromskich, Połchowskich, Aleksandrowych, Ołtarzewskich, Tarkowskich, Dobrzyńskiego, Jaroszyńskiego i wielu innych.

Nad mogiłą.

(Pamięci Józefa Dynowskiego).

—

Głos się załamał i uwiązł w gardle...

Jeno milczącem pochyleniem głowy wielu z nas przyjąć mogło chwilę ostatniego pożegnania z tym człowiekiem, tak dziwnie białym, tak nie po ludzku nieskazitelnym.

...Trumna powoli ginęła w głębinach cmentarnych... Słychać było dziwny szmer padających do wnętrza grobu kwiatów... Pierwsze grudki ziemi poczęły zmarłego od żywych odgradzać...

..I została tylko — pamięć.

. . . .

Żyjąc, był potężnym rzecznikiem najwyższej Prawdy naszego sumienia...

Po śmierci stał się legendą...

Kryształową legendą o czystem, gołębiem sercu ludzkiem, które z zaparciem się i ewangeliczną prostotą służyło krajowi, społeczeństwu rodzonemu i ludzkości.

I nie wolno rzucać na tę świeżą mogiłę próżnych słów i frazesów, bo żadne słowo naszych uczuć nie wyrazi i potędze dobra, które wraz z Nim skonało, nie dorówna.

Wobec przedwiecznej Tajemnicy, której wrota śmierć przed Nim rozwarła; wobec ostatecznego wyzwolenia, którego duch Jego dostąpił — pochylmy nasze czoła, złóżmy ostatni hołd ziemski pamięci człowieka, który był swego społeczeństwa chlubą i przejdzie do potomności, jako wspomnienie, które się — kocha.

Edward Paszkowski.

Bez maski.

W starem zegarowem pudle reakcyi słychać chrypliwe dźwięki, uderzenie nowej godziny zwykle poprzedzające.

I jednocześnie wielonogi rak, który teraźniejszość rosyjską zamęcza, posunął się o krok dalej w kierunku — wstecznym... A jedna z jego łap usiłuje rozedrzeć to miejsce na mapie, które „grzeszy" napisem fińskim...

Ta podróż wsteczna, jako rozwój pewnego objawu patalogicznego, jest zupełnie konsekwentna... Kto umie patrzeć i nie boi się zastanawiać, ten rozumie doskonale, że inaczej być nie może, bo rak zawsze jest czarny i nigdy naprzód nie kroczy..

Wprawdzie tego rodzaju pewnik pociechy nie daje i ulgi nie przynosi, zato kwestyę rozstrzyga i próżnemi złudzeniami duszy nie karmi.

Jest źle, będzie gorzej i niewiadomo tylko na czem to „gorzej" się skończy.

Jak na dzisiaj, nie ulega kwestyi, że wysoka, opłacona milionem ofiar i wysiłków, kultura małego, zarzuconego na daleką północ, narodu zostanie podporządkowana... światopoglądom—pana Puryszkiewicza.

I łatwo jest odgadnąć, jaką z tej kultury ów światopogląd uczyni—mamałygę.

Czarny Jegomość.

Bitwa Grunwaldzka.

—o—

(Odczyt gen. Gejsmana).

Onegdaj w sali klubu szlacheckiego b. zasłużony profesor Mikołajowskiej akademii wojskowej, obecnie dowódca 44 dywizyi piechoty, generał-porucznik P. A. Gejsman, wygłosił odczyt na temat „Kampania polsko-litewsko-ruska w Prusach Wschodnich i bitwa pod Grunwaldem Tannenbergiem d. 15 lipca 1410 roku".

Prelegent poprzedził swój odczyt wstępem historycznym, złożonym z dwóch części; pierwsza z nich obejmuje stosunki pomiędzy Polską, Litwą i Zakonem Krzyżackim, jakie panowały od roku 1386 do r. 1409. Druga część wstępu poświęcona została sprawom militarnym. Prelegent opisał w niej urządzenia wojskowe Zakonu, Polski i państwa litewsko-ruskiego, siły polaków i litwinów, owczesne sposoby strategiczne i taktyczne etc. i dał ogólną charakterystykę zdolności bojowej i przygotowania wojennego obu stron.

Przechodząc do właściwej treści odczytu, mówca wspomniał o nieudanym sądzie polubownym, gdyż sędzia—król czeski został przez niemców przekupiony. Wojna stała się nieuniknioną. Obie strony przygotowują się do niej gorączkowo; wodzowie opracowują plany przyszłych działań wojennych. W tem miejscu prelegent oddaje wielkie pochwały zdolnościom strategicznym Witolda, który, według niego, opracował zawczasu całkowity plan kampanii, od którego potem ani na krok nie odstąpiono, nadto każde poruszenie armii polsko-litewskiej przez cały czas kampanii było, zdaniem prelegenta, jaknajściślej obliczone.

Po zobrazowaniu działań wojennych poprzedzających bitwę Grunwaldzką, mówca przechodzi do opisu sytuacyi obu stron w przededniu walnego starcia. Obie armie, polska i litewsko-ruska, liczyły, zdaniem generała, 91 chorągwi, co stanowiło około 25,000 ludzi. Mówca zarzuca przytem, że historycy polscy, pomimo iż wyliczają chorągwie ruskie, bardzo niewiele wspominają o roli w bitwie takich chorągwi, jak Grodzieńska, Połocka, Witebska, Kijowska, Pińska, Nowogrodzka, Wołkowyska, Krzemieniecka, Starodubowska, Lwowska. Chorągwie ruskie stanowiły według mówcy $^1/_3$ część całej armii. Pozatem oprócz polskich było 5 tatarskich, 5—10 litewskich, 3 czeskie.

Armia Ulryka von Jungingen liczyła 51 chorągwi, co stanowiło 15,000 ludzi. Obie armie uszykowały się w trzy linie, lecz ponieważ linia wojsk polsko-litewskich była znacznie dłuższą wielki mistrz wysunął ku frontowi drugą linię wojsk Zakonu.

Rozpoczął bitwę atak pułków tatarskich na lewe skrzydło krzyżaków. Zwróciła się przeciwko nim druga linia niemców, dowodzona przez von Walrode'go, tatarów poparły chorągwie litewsko-ruskie. Wkrótce tatarzy i litwini idą w rozsypkę pod naciskiem żelaznych rycerzy. Walczą tylko i przebijają się jedynie 3 dzielne pułki smoleńskie. W tej chwili rusza do ataku cała pierwsza linia, złożona z chorągwi polskich pod wodzą Zyndrama z Maszkowic i spada na pierwszą linię wojsk wielkiego komtura von Lichtensztejna. Bitwa rozpoczęła się na całej linii. Tymczasem powracają z pogoni za tatarami i litwą chorągwie von Walroda i zwracają się przeciwko prawemu skrzydłu polaków.

W tym czasie w centrum bitwy pada wielki sztandar królewski. Na ten znak rzuca się do boju 2-ga linia wojska polskiego. Sztandar ocalony. Zakon cofa się. Ulryk von Jungingen uruchamia 3-cią linię wojsk krzyżackich, która okrąża prawe skrzydło polaków z boku i z tyłu. Przeciwko niej występuje 3-cia linia polaków. Następuje atak chorągwi Kulmskiej i znany epizod ocalenia króla. Litwini i tatarzy, którzy na początku bitwy poszli w rozsypkę, powracają na plac boju i następują na tyły 3 kolumny krzyżackiej. Część drugiej kolumny polskiej uderza na prawe skrzydło kolumny wielkiego mistrza, która tym sposobem zostaje otoczoną. Bitwa kończy się śmiercią Ulryka von Jungingen i rzezią uciekających rozbitków armii Zakonu.

Oprócz zarzutu, który prelegent uczynił historykom polskim co do faktycznej roli, jaką odegrały w bitwie chorągwie ruskie, uważa on, że żaden z nich nie dał pełnego i jasnego przebiegu bitwy. Przytem prelegent zarzuca pułkownikowi Górskiemu, iż w pracy swej o bitwie Grunwaldzkiej nieprawidłowo wskazał pozycye, jakie zajmowały podczas bitwy oba wojska, wprowadzając tem w błąd twórców poznańskiego wydania jubileuszowego. Zdaniem gen. Gejsmana, wojska polsko-litewskie zajmowały pozycye w kierunku południowo-wschodnim, niemieckie zaś w kierunku północno-zachodnim.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Wolframa B., Eufemii M.
Jutro 21 (3) Benedykta Op.

Wschód słońca godz. 5 m. 37
Zachód słońca godz. 6 m. 30
Długość dnia godz. 12 m. 53.

— **W sprawie wystawy.** Wczoraj odbyło się zebranie zarządu komitetu wystawy, na którym zredagowano w formie ostatecznej nowe podanie do rady miejskiej o przeznaczenie terenu dla wystawy. Uchwalono wystosować podanie następującej treści: „Komitet kijowskiej wystawy krajowej, rozważywszy uchwałę rady miejskiej z d. 15 marca uznał, iż wobec odmowy ze strony rady, dla uniknięcia bankructwa finansowego przyszłej wystawy, komitetowi należy zł. żyć swe mandaty i wyrzec się myśli urządzenia wystawy krajowej w Kijowie. Uświadamiając sobie jednak, że przed powzięciem takiej smutnej dla całego kraju decyzyi należy wyczerpać wszystkie środki dla porozumienia się z zarządem miejskim, aby zdjąć z siebie odpowiedzialność moralną przed ludnością i opinią publiczną, komitet postanowił wnieść do rady miejskiej podanie z nową propozycyą i prosić prezydenta miasta o poddanie pod obrady co następuje:

1) Komitet prosi o przeznaczenie mu bezpłatnie całego terytoryum Cesarskiego ogrodu, pod warunkiem, że lewa część jego będzie oddana komitetowi dopiero jesienią r. b.

2) Komitet prosi oddać do jego usług gmach budującej się biblioteki miejskiej.

3) Komitet, uważając urządzenie sztolni za zbyteczne dla celów wystawy, odmawia wzięcia jakiegokolwiek udziału w wydatkach miasta na jej urządzenie i dlatego nie uznaje za możliwe potrącać co ze swych dochodów na rzecz miasta.

4) Nie chcąc korzystać z kłopotliwej pod względem finansowym sytuacyi miasta, pozbawiającej go możności przeznaczyć dla wystawy zapomogę należytej wysokości, komitet zrzeka się jej zupełnie, w tem przekonaniu, iż w tak ważnej dla miasta sprawie nie powinien kierować się drobiazgowymi rachunkami.

Komitet prosi prezydenta miasta o zakomunikowanie radzie miejskiej, że nieprzyjęcie lub zmiana jego ostatnich przedłożeń zmusi go do uznania projektu wystawy w Kijowie za niewykonalny, ponieważ odmowa miasta w sprawie przeznaczenia dla wystawy miejsca w śródmieściu grozi jej bankructwem finansowem.

— **Przeciw wystawie.** Grono malarzy kijowskich wystosowało do gubernatora kijowskiego protest przeciw oddaniu ogrodu Cesarskiego do usług komitetu wystawy krajowej. W podaniu powyższem malarze oskarżają miasto, że z ogrodu Cesarskiego zrobiło ono instytucyę handlową, z której ciągnie zyski. Część ogrodu wydzierżawiono przedsiębiorcy ogródkowemu, część użyto na inspekty miejskie, część—wynajęto pod inspekty Wessera, część—pod fabrykę fajerwerków.

— **Rewizya senatorska.** Wczoraj wybrano lokal dla kancelaryi komisyi rewizyjnej senatora Diediulina. Główna kancelarya mieścić się będzie w hotelu Gładyniuka przy ulicy Funduklejowskiej. Zajęto tymczasem 5 numerów. Główna kancelarya senatora Diediulina w Kijowie będzie funkcyonowała przez cały czas trwania rewizyi, t. j. pół roku.

Podczas dokonywania rewizyi odeskiej intendentury okręgowej, część kancelaryi postanie tymczasowo przeniesiona do Odesy.

— **W sprawie wyborów do rady miejskiej.** W Kijowie otrzymano wczoraj wiadomość, że kwestya przyłączenia przedmieść kijowskich do miasta została ostatecznie zdecydowana w sensie twierdzącym. Wobec tego można przypuszczać, iż termin wyborów do rady miejskiej wkrótce zostanie wyznaczony. Wydział statystyczny zarządu miejskiego rozpoczął wobec tego roboty przygotowawcze, mające za zadanie określenie ilości właścicieli kamienic w Sołomence. W tym celu zwrócono się do starszego rejenta z prośbą o wyciągi z aktów w ciągu 5 ostatnich lat, dotyczących tranzakcyi, zawartych na nieruchomości w Sołomence. Z przyłączeniem Sołomenki do miasta zostanie zwiększona ilość radnych z cyrkułu bulwarowego.

— **Nowe sikawki pożarowe.** Wczoraj dokonano próby nowych sikawek, w które została zaopatrzona kijowska straż ogniowa. Wyrzucają one przy 20-arszynowym wężu strugę wody na 42 arszyny wysokości.

— **W sprawie komory celnej.** Dyrektor departamentu opłat celnych, p. Gan, zażądał od prezydenta miasta nadesłania odnośnych uchwał rady miejskiej dla ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy urządzenia w Kijowie komory celnej.

— **Roboty brukowe.** Roboty brukowe rozpoczną się dn. 1 kwietnia jednocześnie w następujących miejscach: na W.-Włodzimierskiej, Proreznej i placu Ratuszowym. Krążą pogłoski, iż ministeryum handlu i przemysłu zezwoli na nabycie 5 tys. sąż.

---

6)

ADAM hr. RZEWUSKI.

Jego Żarłoczna Mość — Burak...

(Szkice ukraińsko-kontraktowe).

Siedząc przy biurku, Walkowski napróżno głowę swą biedził, aby sumienie z „wymogami życiowemi" pogodzić.

Dubelt, Wiewiórkowski i wszechpotężny Fetor napewno zdołają hrabiemu wytłómaczyć, że powiększenie plantacyi uszczerbku majątkowi nie przyniesie. Ale on, Walkowski, wiedział że to fałsz i cała jego istota wewnętrzna buntowała się przeciwko temu nowemu gwałtowi, który własną ręką szczerze i głęboko ukochanej ziemi musiałby zadać...

Wahał się, walczył i—uległ...

Blada, wynędzniała twarz żony wszelkie skrupuły przemogła.

W kilka dni potem stał znowu przed tryumfującym z nieśmiertelną „Afrikaną" w ustach, dyrektorem, zrezygnowany i ostatecznie zwyciężony.

— Za miesiąc będę u hrabiego w Kijowie i wyproszę wydzierżawienie mi Borszczówki na opracowanych przez nas warunkach. Proponowane mi zobowiązania jestem gotów natychmiast podpisać, a wzamian żądam natychmiastowej wypłaty trzech tysięcy rubli awansu.

Kaniszewski uśmiechnął się pobłażliwie.

— Trzy tysiące... trochę to, jak na pański podpis, za wiele, ale dla rodaka gotów jestem i na pewną burę ze strony Salomona Abramowicza się narazić. Panie Wiewiórkowski, proszę zaraz napisać „asygnówkę" do kasy na rubli trzy tysiące, jako awans dla wielmożnego pana Walkowskiego, oraz przygotować odpowiedni weksel.

— Z przyjemnością widzę—zwrócił się do dzierżawcy—że się pan namyślał i rozsądne postanowienie powziął. Niechaj pan wierzy, że i mnie nieraz przykro dla wstrętnego parcha biednego brata szlachcica gnębić. Ale to trudno... służba!... A teraz proszę na śniadanko. Wczoraj Fetor przywiózł od Paszkowa świeży kawior oraz *poulet „Reine"*... Mój poczciwy Brzeziński wyśmienicie ją „stwarza", mówię stwarza, gdyż to jest *une création*—to jego przyrządzenie pulard *à l'Archiduc*...

Walkowski z początku się wymawiał, ale w końcu musiał uledz i dopiero po obfitej libacyi wyrwał się do domu.

Już nie jesienny kapuśniaczek, lecz prawdziwie „gospodarski" deszcz walił po jego dasze i podniesionym kapiszonie burki furmana. Zdawało się, że to łzy żalu padały na smutną ziemię—żalu nad jej przyszłymi wysiłkami, nad pracą jej nad miarę i nad chciwością wyzyskujących ją ludzi.

Lecz w podnieconej cokolwiek alkoholem wyobraźni dzierżawcy, przez otaczające go szare opony wieczornej szarugi, świat rysował się nieco jaśniej i weselej.

Zdawało mu się, że czarne, tłuste skiby tchną pociechą i ukojeniem, że mówią:

— Zniosłyśmy już tyle, przebolejemy i tę pracę nową; hodowałyśmy ojców twoich i dziadów, uratujemy i ciebie, i żonę twoją, która cierpi...

W bocznej kieszeni wyczuwał błogosławioną obecność pokaźnej paczki banknotów, zmniejszonej wprawdzie o dwieście rubli, które trzeba było spadłemu, jak *Deus ex machina*, Fetorowi „za jego trudy" zostawić.

VI.

Kijów...

Kontrakty w pełnym rozkwicie.

Wszystko dokoła wre i kipi, jak w kole zaczarowanem, przewalając się głównie koło tych czerwonawych, lub żółtych budynków o wysokich kominach, które szeroko się rozbiegły po stepowej przestrzeni dawnych Pól Dzikich, kędy niegdyś czambuły tatarskie chadzały, gdzie szalało kozactwo pod wodzą Krzywonosów, Chmielnickich i Sahajdacznych, a dziś pracują motory, tajemniczą służbę pełnią aparaty dyfuzyjne w bladem świetle elektryczności, co nocy spływającem na uśpioną pierś Ukrainy.

I znowu burak...

Znowu jego Majestat, jego Władza, jego Siła przeogromna...

Znowu on!..

Kapłani jego misteryi kąpią się w złocie lub toną w ruinie i dla nich to przeważnie stary Kijów w miesiącu kontraktowym otwiera Sezamy swych ponęt wielkomiejskich i hulaszczych rozkoszy.

Dla nich teatry konkurują personelem i wystawą, dla nich przylatują operowe słowiki włoskie, a hotele podejmują ceny do najfantastyczniejszej skali, a restauracye toną w blaskach świateł i dźwiękach orkiestr rumunów... z Berdyczowa.

Na ich to kieszenie czyhają rozmaite „belles et célèbres" w miejscowych tinglach, o nich to marzą całe legiony komiwojażerów, mających do sprzedania wszystko, począwszy od koniaku z r. 1238, kończąc na „opatentowanych" centryfugach do wyrobu masła z sosnowych opiłek, na nich wreszcie czekają stosy wekslowego papieru w miejscowych bankach i „prywatnych"... instytucyach „pewnego" kredytu.

Wszystko dla nich!..

A właściciele ziemscy „de puro grano", a rolnicy we właściwem tego słowa znaczeniu?..—...spytasz czytelniku...

Ano!.. i oni mają swoją rolę w tej dzikiej sarabandzie rubli, lecz są zawsze tylko satelitami Wielkiego Bożka buraczanego. Gdy bowiem burak z zielonego sukna stołów bankowych wyrastać niestety nie może, więc i na nich, na „obszarników" jaka taka uwaga spływać musi, zwłaszcza w chwili zapotrzebowania... nowych terenów plantacyjnych.

Jak czarna żałobna plama zarysowuje się na tem tle roziskrzonego życia kontraktów gromada przygnębionych postaci, szukających nie „zysków", lecz pracy, nie wygranych i zdobyczy, a zwykłego kawałka chleba...

Są to biedne ofiary czasem ziemi, częściej buraka, niekiedy tak zwanych losów lub własnych grzechów i przewinień..

Oficyaliści rolni „bez miejsca", ojcowie rodzin „bez dachu", szary, łaknący bodaj okruchów z przelewających się dokoła milionów, tłum.

Na ogorzałych ich twarzach przeczytać niemal można historyę dni, pędzonych od świtu na bułanym, z grzywą upstrzoną bodiakami „liczykopie", dni, poświęconych pilnowaniu wozów chłopskich z burakami, które się włoką powoli po nieprzebranem błocie dróg naszych. Słońce, wiatry i zawieje zostawiły na ich postaci swoje piętna niezatarte i bije od nich siła i piękno istot, bezpośrednio z naturą żyjących i jej zdrowymi wpływami uszlachetnionych.

Tu atoli, w tym tłumie miejskim, różnorodnym i różnobarwnym, twarz i postawa nieszczęśliwych, oddartych od ziemi wykolejeńców, jak gdyby się wyzbyły swego pierwotnego charakteru, jak gdyby zatraciły tę moc i „świeżość" wiejską, która ich zwykle cechuje. Jakaś dziecinna niezaradność wybłyskuje z ich oczu płowych, smutnie zwieszają się wąsy wśród zgiełku wielkiego miasta i niepewnie poruszają się po bruku ich nogi, nawykłe stąpać po gołej, kochanej serdecznie i głęboko, chociaż często nieświadomie, ziemi ukraińskiej.

— — — — — — — — — — —

Kontraktowy zgiełk, objąwszy mniej więcej Kijów cały, panuje również i w miejskiem biurze zarządu dóbr hr. Zdzisława na Rytwianach Dersławskiego.

Co chwila rozlegające się w przedpokoju dzwonki zwiastują nowych i nowych interesantów, którzy, przedostawszy się przez ręce biurowego lokaja Grzesia, kierują się do poczekalni, skąd zarządzający biurem, p. Futrowicz, odsyła ich bądź do kancelaryi głównego pełnomocnika p. Dubelta, bądź do gabinetu samego hrabiego...

Liczna rzesza napastujących biuro zwykłych kontraktowych żebraków oraz przeróżne figury z pod ciemnej gwiazdy, wyrzucane zostają bez ceremonii za drzwi przy pomocy zezowatego, ze śladami ospy na twarzy, pomocnika stróża Jachima. A sortowanie przybyszów na interesantów i gawiedź dokonywa imć p. Futrowicz z głęboką znajomością rzeczy i, wyrobionym długoletnią praktyką, delikatnym taktem.

W poczekalni aż ściany się trzęsą od nerwowego żargonu przeróżnych drobnych kupców, dzierżawców młynowych, żydów-czynszowników, mościpanów o zakroju oficyalistów *minorum gentium*. Zaś nad oceanem tych dźwięków, wśród dymu tanich papierosów i przykrej woni ciał ludzkich, niby główny dyrygent prowadzący kapelę, fortissime akcentuje pewne miejsca, gdy tego prawa harmonii kontraktowej potrzebują, lub przycisza i łagodzi stosownie do potrzeby ton i ekspresyę, *alter ego* hrabioski — wszechwładny Nuchim Fetor...

(D. c. n.)

kw. kostek granitowych w Szwecyi. W takim razie cała przestrzeń miasta, która miała być w r. b. przebrukowana, zostanie w zbliżającym się sezonie budowlanym skończoną.

— **Główny komitet**, opiekujący się dziećmi wojskowych, którzy wskutek otrzymanych ran podczas wojny z Japonią utracili zdolność do pracy, podaje do wiadomości, iż wydaje obecnie zapomogi dla 90,000 dzieci.

O ile pozostały jeszcze wśród wojskowych osoby, które straciły na wojnie zdolność do pracy i dotychczas nie otrzymują zapomóg na utrzymanie dzieci, urodzonych do dnia 3 sierpnia 1906 roku, powinny one zawiadomić o tem komitet niezwłocznie, gdyż od dnia 1 stycznia 1911 roku żadne zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Podania wraz z poświadczeniem o wysłużeniu powinności wojskowej i innymi dokumentami należy wysyłać pocztą na ręce miejscowego gubernatora lub do głównego komitetu Imienia Jego Cesarskiej Wysokości Aleksego Mikołajewicza (Petersburg, Mojka 13).

OSOBISTE.

— Wczoraj wieczorem wyjechał z powrotem do Lwowa znakomity nasz artysta p. Roman Żelazowski.

— Wczoraj powrócił z Odesy naczelnik kolei Południowo-Zachodnich, inż. K Niemieszajew.

— Wczoraj zrana wyjechał do Charkowa inspektor eksploatacyi państwowych kolei żelaznych, inż. J. Kuczuk.

— KRADZIEŻE. Z zakładu jubilerskiego L. Gusina przy ul. Lwowskiej Nr 6 złodzieje skradli na sumę 500 rb. zegarków, pierścionków i kolczyków. — Około godz. 2-ej w nocy banda złodziei dostała się przez wyłamanie okno do mieszkania P. Kołomejca przy ul. Szpitalnej Nr 2. Gospodarz, zbudziwszy się, narobił gwałtu i jednego złodzieja, J. Burłaka, ujęto.— W mieszkaniu J. Uzranczerki przy ul. Złatoustowskiej Nr 66 popełniono kradzież rzeczy na sumę 200 rb.— Okradziono mieszkania: Żelabowskiego i Topaczewskiego przy ul. Rejtarskiej Nr 36, Podruckiej przy ulicy Dmitrowskiej Nr 54. Z balkonu mieszkania A. Polskiego przy ul. Kuźnieczuej Nr 29 skradziono futro i palto wartości 200 rb.

— SAMOBÓSTWO. Właściciel domu przy ul. Włodzimierskiej, radca stanu, 65-letni N. Talberg odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba, na jaką zmarły cierpiał od lat przeszło 30 tu.

— UJĘCIE PRZESTĘPCY. Zaaresztowano pozbawionego praw Mikołaja Muraszkę.

— UTONIĘCIE. Na Dnieprze nawprost ul. N-Kreszczatyckiej wpadł z bolinki do wody jakiś robotnik, znany tylko z imienia Dymitr. Robotnik utonął.

— ŚNIEG. Ubiegłej nocy spadł w Kijowie śnieg, który pokrył ziemię warstwą grubą na 2 — 2 i pół werszka. W ciągu dnia śnieg na ulicach stopniał, pod wieczór jednak znów zaczął prószyć.

— POWTÓRNA UCIECZKA. Wczoraj na stacyi Kijów żandarm kolejowy zatrzymał chłopca, ubranego w szynel i czapkę uczniowską. Oświadczył on, iż nazywa się Czesław S. i po raz wtóry już ucieka z domu rodzicielskiego, z powodu złego obchodzenia się z nim ojca. Zbieg zostanie odesłany do rodziców.

— NIEZDATNE WAGONY TRAMWAJOWE. Policmajster nakazał policyi, zwrócić uwagę, aby wagony tramwajowe Nr 28 i 29, uznane przez komisyę techniczną za niezdatne, przestały kursować po mieście.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w cyrku le pałacowym podarznęła sobie gardło 23 letnia Tatiana Sawicka. Pogotowie odwiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Aleksandrowskiego.

— UPADEK. Robotnik St. Jeroszyn spadł z rusztowania budującego się domu przy ul. Bankowej Nr. 5. Lekarz Pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Kramskiego — Występ p. R. Żelazowskiego — benefis p. K. Leśniowskiej.

»Aktorki« kom. w 4-ch akt Krzywoszewskiego.

Ciesząca się dużem powodzeniem w Warszawie komedya Krzywoszewskiego p. t. „Aktorki", maluje życie prywatne świata teatralnego i ściśle z tym światem związanego świata dziennikarskiego.

Chociaż nie da się zaprzeczyć, że oba światy przedstawione są nagół prawdziwie, ale w formie niezmiernie powierzchownej i banalnej tak, że gdybym nie wiedział, że autor jest zawodowym dziennikarzem i głośnym autorem dramatycznym, a więc, że zna oba światy jak najdokładniej, sądziłbym, że „Aktorki" pisał ktoś, odczuwający tylko intuicyjnie scenę, ktoś, kto świat teatralny i dziennikarski zna tylko powierzchownie, raczej z opowiadania, niż osobiście.

Banalna treść utworu starczyłaby na doskonałą farsę, wylana w szerokie formy komedyi stanowi rzecz płytką.

Pod względem scenicznym „Aktorki" przedstawiają pewną wartość, ale wykonanie tej komedyi potrzebuje żywego tempa i doskonałego zgrania się wykonawców, czego na czwartkowem przedstawieniu nie było widać.

Rola Nieciuszki, dziś kabotyna literacko-dziennikarskiego, ongi poety o „lotach górnych, podchmurnych" w świetnem wykonaniu p. Romana Żelazowskiego, jak brylant czystej wody mieniła się różnemi barwami od oportunizmu po sarkazm, od sarkazmu po liryzm, a wszystko bez jakiejś jaskrawości, bez cienia podkreślań.

P. R. Żelazowski grał, jak zawsze łącząc piękno i prawdę w harmonijną całość.

Benefisantka p. K. Leśniowska miała wdzięczne pole do popisu w roli Anny, grała ciepło, smacznie i z artystycznym umiarem.

Reszta ról odpowiedzialnych spoczywała w rękach pp. Kraśnickiej (Justyna) i Betherowej (Pańkowska) oraz p. Dąbrowskiego (Makocki), Pudłowskiego (Bilski) i Wojciechowskiego (Liski), którzy wywiązali się z zadania poprawnie. Na szczególną uwagę zasługuje urządzenie saloniku mieszczańskiego w akcie III, gdzie zerwano stanowczo z przyjętym szablonem. Jest to inowacya znakomitego gościa, który na czas swego pobytu objął kierunek artystyczny naszej sceny.

T. M. S.

Wielkiego artystę żegnano nad wyraz serdecznie, owacyom nie było końca, ofiarowano kilka bukietów, po akcie I-szym zasypano go kwiatami, miejscowe Koło literatów i dziennikarzy polskich ofiarowało p. Romanowi Żelazowskiemu wieniec srebrny.

Nie brakło również owacyi i dla benefisantki, której ofiarowano moc kwiatów.

Edward Colonne.

W Paryżu zmarł w 72 gim roku życia Edward Colonne, znany muzyk, kierownik głośnej orkiestry.

Pochodził z Bordeaux i nazywał się właściwie Juliusz Judas, był uczniem Ambrożego Thomasa, Elwarta, Girarda i Sanzaya. Przez lat 37 prowadził wraz z Duquesnelem i Hartmanem w Odeonie t. zw. «Concert National», następnie zaś został kierownikiem «Association Artistique», a koncerty jego zyskały wielki rozgłos i były popularnie nazywane «koncertami Colonne'a». Znakomity dyrektor, uprawiał Colonne muzykę klasyczną, był też przez czas jakiś kapelmistrzem Wielkiej Opery, gdzie między innemi, wystawił «Walkiryę» Wagnera, wogóle jeden z pierwszych wprowadził muzykę Wagnera do Francyi, nadto Liszta i Straussa. Największą zaś zasługą Colonne'a pozostanie wprowadzenie do sali koncertowej dzieł Berlioza—«Requiem», «Romeo i Julia», «Potępienie Fausta», «Dzieciństwo Chrystusa».

KRONIKA POLSKA

— **Ojców.** W Ojcowie (nad Prądnikiem) baszta wspaniała, niedawno jeszcze Kazimierza Wielkiego, obecnie grozi ruiną zupełną.

Jeszcze w r. 1894 zaprojektowano gruntowne odnowienie baszty. W tym celu prawie połowę jej od góry rozebrano, i dotychczas tak pozostawiono bez żadnego pokrycia. Z każdym rokiem tworzą się coraz większe rozpadliny. Po deszczach jesiennych mrozy, a gdy na wiosnę szron taje olbrzymie kamienie występują z muru, a nawet spadają, tworząc coraz większe rumowisko. Jeszcze lat kilka, a z baszty ojcowskiej będzie kupa gruzu. Całych ruin zamku Ojcowa odbudować nie można bez wielkich nakładów, ale basztę samą ochronić od ruiny zupełnej nie tak trudno.

Ś. p. Ludwik hr Krasiński powziął chwalebną myśl odbudowy tej baszty (dla pomieszczenia muzeum wykopalisk miejscowych) i w tym celu zaczęto rozbiórkę górnej części, gdy nagły zgon zacnego człowieka wstrzymał całą robotę.

Obecnie na magnackiej fortunie właścicieli Ojcowa ciąży niewątpliwie obywatelski obowiązek ochrony od ruiny tej historycznej pamiątki.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na szpital dla ubogich: Do rozporządzenia polskiego Towarzystwa lekarskiego w Kijowie: pp. dr. Werbski 3 rb. — Pamięci J. G. Marya Gruszecka 3 rb. — Zamiast wieńca na grób ś. p. Józefa Dynowskiego: A M. 5 rb — Marya Modrzewska 5 rb.

Na Tow. Dobroczynności: Zamiast wieńca na grób ś. p. Józefa Dynowskiego: pp. Wanda i Dyonizy Chojeccy 15 rb. — Walerya i Leon Podhorscy 15 rb.

Na wpisy dla uczni: Zamiast wieńca na grób ś. p. Józefa Dynowskiego: pp. Maryanostwo Morgulcowie 15 rb.—Marya Resznic 25 rb.

Na kościół św. Mikołaja: Pp. Karolina Jaroszyńska, zamiast wieńca na grób ś. p. Józefa Dynowskiego 20 rb. — W dziesiątą rocznicę śmierci ś. p. Olutka Horodeckiego nie utuleni w żalu rodzice, na ołtarz Matki Boskiej 25 rb. — Marya Groszecka, zamiast wieńca na grób ś. p. L. N. na ołtarz Matki Boskiej 3 rub.

Na wpis dla ucznia II gimn. W. N. Pp. T. i E Maybellowie, zamiast wieńca na grób ś. p. Walerego Kulikowskiego 3 rb.

Na portret lub popiersie p. Leonarda Jankowskiego w kościele św. Mikołaja: P. Jakób Boruchowski 3 rub.

Do rozporządzenia koła kobiet: Znalezione w klubie «Ogniwo» w dzień odczytu prof. Dawida 3 rb

Na stypendyum im. Józefa Dynowskiego: Zamiast wieńca na Jego grób Redakcya i współpracownicy «Dziennika Kijowskiego—25 rb.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Walerego Kulikowskiego składają w redakcyi «Dziennika Kijowskiego» na wpisy dla niezamożnych uczni niżej następujący współpracownicy i robotnicy fabryki W-go Pana J. Andrzejowskiego: L. Terlikowski 1 rb, J. Wojdyna 1 rb., L. Madzelewski 50 kop., Sudakowski 50 kop., Boniewicz 50 kop., L. Marcinkowski 25 kop., Compel 50 kop., W. Fabjański 20 kop., Cuszenko 50 kop., A Mielnikow 50 kop., J. Mielnikow 20 kop., W. Mielnikow 50 kop., Stiepanow 50 kop., Żeleznicka 50 kop., Horoszyńska 20 kop., E Orsicz 50 kop., Petraczenko 20 kop., D. Mielnikowa 20 kop., Majorowa 20 kop., M. Bondarenko 20 kop., Lubelska 15 kop., Baszkatowa 20 kop., Mitraczenko 20 kop., Papkow 20 kop., N. Baszkatow 20 kop., Łukowińska 40 kop., Choniczewa 20 kop. U. Bondarenko 15 kop., M. Jędrzykiewicz 1 rb. S. Tatkiewicz 1 rb., Malski 50 kop, Łomanczuk 25 kop, Budkowski 50 kop. Gryszajew 50 kop., Lucejko 50 kop., Bielikow 10 kop, J. Jodko 15 kop., Lipowcew 20 kop., J. Orsicz 50 kop., W. Węgliński 20 kop., Literer 15 kop., K Gajzler 50 kop., Granat 50 kop., G. Baszkatow 25 kop, Wozny 25 kop., Tchórzewski 30 kop., Rudenko 30 kop. Komarowski 10 kop, Garkawenko 20 kop., M. Zaika 50 kop, J. Putij 10 kop., Konon Majorow 50 kop., Sołopeka 50 kop., Dziedowiec 50 kop., Januszko 25 kop., Kozłow 30 kop., W. Łuszczewski 2 rb., J. Tetmajer 2 rb., M. Meydell 2 rb, L. Andrzejowski 1 rb., S. Szartowski 2 rb. Razem 29 rb. 95 kop.

Nadto p. Sz. Abszyches na tenże cel 1 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zmiany w administracyi.

Warszawa. — Potwierdzają się pogłoski o mianowaniu Essena pomocnikiem gen.-gubernatora warszawskiego, Jaczewskiego — gubernatorem piotrkowskim i Charłamowa—zarządzającym kancelaryą gen.-gubernatora.

Rewizya teatrów warszawskich.

Warszawa. — Przybył tu pomocnik zarządzającego kancelaryą teatrów petersburskich, który weźmie udział w rewizyi teatrów warszawskich.

Kandydaci na gen.-gubernatorów.

Wilno. — Według krążących pogłosek generał-gubernatorem wileńskim zostanie Kurłow lub gen.-gub. kijowski, Trepow.

Liberalizm komisyi.

Petersburg. — Komisya, rozpatrująca sprawę wprowadzenia ziemstw w 9 gub. zachodnich, skłonna jest do odrzucenia wniosku o tem, aby prezesi i urzędnicy zarządów ziemskich byli bezwarunkowo rosyanami. W kuluarach krążą pogłoski, iż w razie takiej decyzyi komisyi rząd wycofa projekt z Dumy.

Projekt finlandzki.

Helsingfors.—Projekt, ograniczający prawa sejmu finlandzkiego, został przetłomaczony na język fiński i rozdany posłom. Odpowiedź sejmu nastąpi jednocześnie z petycyą ludową w sprawie ograniczenia praw sejmu.

Petersburg —„Russ. Znam." dziwi się zuchwalstwu finlandczyków, którzy ośmielili się pomyśleć, że Cesarzowi rosyjskiemu może dawać nauki moralne jakiś sejmik prowincyonalny.

Zjazd szlachty.

Petersburg. — Obiegają pogłoski, iż Bobryński na posłuchaniu w Carskiem Siole zakomunikuje o pracach zjazdu szlachty.

Sprawa Jordańskiego.

Petersburg. „Riecz" żąda, aby sąd polubowny rozpatrzył także postępowanie redakcyi gaz. „Sowremiennoje Słowo".

Skutki wieców.

Charków.—Rada profesorska instytutu technologicznego udzieliła nagany 14 studentom za udział w wiecu, zwołanego w sprawie przemówienia Puryszkiewicza: 215 studentów oświadczyło o swej solidarności ze skazanymi.

Ekaterynosław.—Rada profesorów instytutu górniczego udzieliła nagany inicyatorom wiecu w sprawie ostatniego przemówienia Puryszkiewicza.

Zezwolenie Ruchłowa.

Petersburg.—Ruchłow zezwolił urzędnikom kolejowym wstępować do związku nacyonalistów.

Dodatkowa rewizya kolei Poł.-Zach.

Petersburg.—Ruchłow delegował do Kijowa zarządzającego przytułkami dla inwalidów kolejowych, Korolkowa, dla dokonania dodatkowej rewizyi kolei Poł. Zach. wobec wykrycia nowych nadużyć.

Różne.

Petersburg. — Na poufnej naradzie październikowców zdecydowano pozostawić Meyendorfowi swobodę głosowania w kwestyi finlandzkiej. Wobec tego Meyendorf cofnął swą rezygnacyę.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 19-go marca.

Przewodniczy książę *Wołkoński.*

W dalszym ciągu podjęta została dyskusya nad preliminarzem zarządu stadnin państwowych. Zarządzający stadninami państwowemi oświadcza, że zarząd w zupełności uznaje konieczność reform, wskazanych przez Dumę. Zarząd gorliwie podtrzymuje kontakt z zarządem rolnictwa i ministerstwem wojny. Za zgodą ziemstw ustanowiony został pewien porządek w wybieraniu reproduktorów dla potrzeb gospodarstwa wiejskiego. Przewodniczący prosi o uchwalenie w pierwotnej wysokości kredytów zredukowanych przez komisyę.

Książę *Urusow* utrzymuje, że w sprawie hodowli koni daje się zauważyć brak wszelkiego systemu. Inne państwa oddawna już pracują nad uszlachetnieniem ras miejscowych, główną uwagę zwracając na hodowlę koni roboczych. W Rosyi sprawa hodowli koni nabiera szczególniejszej doniosłości właśnie teraz, w chwili przejścia do nowej formy władania ziemią.

Następnie przemawiają *Wołkow 2 gi, Krywcow, Berezowski 1 szy* i *Sazonow;* mówcy ci zarzucają zarządowi stadnin rządowych bezczynność.

Szubiński domaga się aby stadniny rządowe oddać pod opiekę ziemstw, które powinny premiować najlepsze okazy, nie wglądając w ich genealogię. Mówca zapytuje przedstawiciela zarządu, czy w istocie klacz „Miłowidnaja", sprzedana za 130 rubli przed dwoma laty, wzięła nagrodę, wynoszącą 10 tys. rb. i obecnie jeszcze wzrasta kilka tysięcy rubli. Czy prawdą jest, że koń „Pałacz" wartości 10 tys. rb. sprzedany został za 300 rb., chociaż niedawno wziął nagrodę, wynoszącą 20 tys. rb. Głównozarządzający stadninami oświadcza, że klacz „Miłowidnaja" zabrakowana została przez komisyę, „Pałacz" nigdy nie był sprzedawany.

Referent reasumuje dyskusyę.

Duma przyjmuje preliminarz zarządu w wysokości określonej przez komisyę i przechodzi do rozpatrywania preliminarza głównego zarządu intendentury.

Referent komisyi budżetowej *Zwegincew* zaznacza, że obecnie, gdy rewizya senatorska stwierdziła opłakany stan intendentury, należy przypuszczać, iż zreformowanie takowej nie ograniczy się tylko słowami.

Referent komisyi obrony państwowej *Chwoszczyński* wyjaśnia, że wydatki głównego zarządu intendentury wynoszą 71% budżetu ministerstwa wojny. Dalej mówca twierdzi, iż obecny stan intendentury zagraża interesom obrony państwowej. W końcu mówca porusza kwestyę nadużyć, dokonywanych przez urzędników intendentury.

Wiceminister wojny oświadcza, iż przez ministerstwo zapoczątkowane są już częściowo reformy w intendenturze, które Duma uznała za pożądane. W lutym zostały Najwyżej zatwierdzone przepisy, dotyczące sądów honorowych, obecnie zaś opracowywany jest szereg projektów praw, dotyczących dostaw dla wojska, a do dn. 1 stycznia będą opracowane ostatecznie przepisy o kasie emerytalnej. W końcu wiceminister prosi Dumę o przyjęcie niektórych kredytów, zredukowanych przez komisyę, w wysokości określonej przez ministerstwo.

Główny intendent, mówiąc o zamierzonej reorganizacyi zarządu intendentury, zaznacza, że życzenia Dumy są identyczne z zamierzeniami ministra, inicyatora reformy intendentury.

Bobiański wyraża obawę, że kredyty, uchwalone przez Dumę, nie będą zużytkowane na cele określone przez ministerstwo.

Dalej mówca wyraża zdziwienie z tego powodu, iż dla wykrycia nadużyć w intendenturze trzeba było zarządzić rewizye senatorskie, sami zaś generałowie nie mogli zauważyć istnienia tych nadużyć.

Wojejkow 2 wita z zadowoleniem rewizyę zarządu intendentury i wypowiada się za obsadzaniem posad w intendenturze dymisyonowanymi oficerami.

Lachnickij znajduje, iż potęga wojenna państwa zostanie utrwalona dopiero wtedy, kiedy armia zjednoczy się z narodem.

Poletajew wskazuje, iż większą część wydawanych na armię pieniędzy pochłaniają pensye oficerów. Komisya budżetowa, zdaniem mówcy, nie zwróciła uwagi na różnicę pomiędzy cenami podanymi przez zarząd intendentury a cenami rynku.

Markow 2-i, protestuje przeciwko mowie Lachnickiego, który nawoływał do rewolucyi i buntu.

Przewodniczący przerywa mówcy, wskazując, iż takich wezwań nikt nie wypowiedział.

Markow 2 gi twierdzi, iż obstalunki dawane były bez licytacyi organizacyom żydowskim.

Po przemówieniach *Bielousowa, Czilikina* i *Timoszkina* posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się dn. marca.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 19 marca.

Przewodniczący *Akimow*

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi w sprawie ukazu z dn. 9 listopada

Stiszynskij twierdzi, iż dla ludu niezrozumiałe będą pierwsze osiem artykułów nieznajdujących się w ukazie 9 listopada i wypowiada się za usunięciem tych artykułów.

Jefremow wskazuje na stale wzrastający wwóz zboża z zagranicy, co świadczy o nieumiejętnem prowadzeniu gospodarki przez włościan.

Zinowjew 2-gi twierdzi, iż gmina przyczynia się do wytwarzania proletaryatu wiejskiego i następnie wyjaśnia powody rozkładu ustroju gminnego.

Kowalewskij wskazuje, iż gmina bynajmniej nie przyczynia się do powiększenia proletaryatu, i oświadcza, że głosować będzie przeciwko artykułowi I-mu, w którym widzi objaw zupełnie niepożądanego konserwatyzmu rewolucyjnego.

Petersburg. — Główny zarząd urządzeń rolnych uznał, iż gubernatorowie mają prawo wydawać szlachcie posiadającej majątki ziemskie świadectwa przesiedleńcze.

Odesa. — Na naradzie, odbywającej się pod przewodnictwem naczelnika Południowo-Zachodnich kolei żelaznych z udziałem przedstawicieli miasta i kupiectwa, rozpatrzono kwestyę doprowadzenia kolei Odesa—Bachmacz aż do samego miasta Odesy.

Postanowiono przychylić się do propozycyi zarządu kolei Kijowsko-Woroneskiej i wybudować dworzec na „Peresypi".

Odesa. — Na limanie Kujalnickim natrafiono na szczątki szkieletu mamuta; ważą one trzy pudy.

Perm. — Przybył tutaj minister wojny dla zwiedzenia fabryki armat.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na zwołanie w dniu 20 czerwca narady przedstawicieli gubernialnych zarządów ziemskich, które dnia 1 lipca zawarły umowę o reasekuracyi majątków, lub wyrażą życzenie przyłączenia się do rzeczonej reasekuracyi.

Mikołajów. — Sąd okręgowy skazał kasyera filii banku północnego na pozbawienie praw, półtora roku więzienia i cztery lata dozoru policyjnego za zdefraudowanie w maju roku zeszłego 60 tysięcy rubli.

Zjazd szlachty.

Petersburg.—Na zjeździe szlachty dnia 18 marca rozpatrzono referat rady zjazdu o działalności banku włościańskiego, sporządzony na podstawie wiadomości, otrzymanych od gubernialnych zebrań szlachty: samarskiej i saratowskiej. Zjazd polecił radzie wyświetlić, o ile propozycye szlachty saratowskiej zgadzają się z dezyderatami innych gubernii i opinię swą przedstawić na następnym zjeździe. Następnie polecono radzie wyświetlić kwestyę niedoborów przy przekazywaniu w ostatnich czasach majątków bankowi włościańskiemu, oraz dowiedzieć się o wysokości nadwyżki, powstałej wskutek taniego zakupu majątków, przechowywanych przez bank w gotówce. Rada zjazdu powinna także rozważyć, czyby choć część nadwyżki nie dało się obrócić na utworzenie funduszu zapomóg dla szlachty.

Londyn. — Churchill oświadczył w izbie gmin, że po uchwale, dotyczącej *veto* izby lordów, rząd w każdym razie zażąda rozpatrzenia budżetu. Rząd uważa, że ponieważ izba lordów korzystała z prawa *veto* w celu uszczuplenia praw, przysługujących koronie, naruszając jednocześnie prawa izby gmin — obecnie niezbędnem jest, aby korona i izba gmin działały ręka w rękę.

Paryż. — Senat zatwierdził uchwalony dnia 12 marca przez izbę deputowanych projekt prawa, na zasadzie którego mają być wydalone z oddziałów wojskowych metropolii osoby, które były karane za przestępstwa kryminalne.

Reni. — Przybył tutaj o godz. 5-ej wieczorem król serbski, a o godzinie 6-ej na parostatku „Ruś" i udał się Dunajem do portu Samowit.

Kopenhaga. — Landsting przyjął budżet na rok 1910/11.

Sofia.—Bułgarska agencya telegraficzna oznajmia, że wiadomość gazet greckich i salonickich, jakoby car Ferdynand prosił ambasadora rosyjskiego o ułatwienie mu potajemnego widzenia się z patryarchą kościoła greckiego i o rzekomej odmowie tego ostatniego jest wierutnem kłamstwem.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya. — Na posiedzeniu porannem dziennikarz petersburski Taburno składa dla Pryłukowa pochlebne zeznania. Świadek nie wierzy, aby Pryłukow zdolny był do zorganizowania przestępstwa, i powiada, że podczas rewolucyi w Moskwie Pryłukow, pomimo, że nie należał do obozu rewolucyjnego, otrzymał od rewolucyonistów do przechowania znaczną kwotę pieniędzy. Nikt nie zażądałby zwrotu kasy z temi pieniędzmi, Pryłukow jednak zwrócił ją w całości. Pryłukow miał wielkie wzięcie i jako adwokat zarabiał dużo.

Taburno opowiada szczegóły, dotyczące zabójstwa Borzewskiego i złych stosunków pomiędzy Tarnowskimi.

Olga Kirimenko, znająca Tarnowską od dzieciństwa, zeznaje, że telegram o śmierci Komarowskiego sprawił na Tarnowskiej bardzo przygnębiające wrażenie, odzywa się o niej pochlebnie, oznajmia, że w jej obecności Tarnowska żaliła się często przed matką na przykre postępowanie męża. Widziała także, jak razu jednego Pryłukow dał pieniądze Tarnowskiej. Pryłukow potwierdza zeznanie świadka. Tarnowska protestuje przeciw temu i oznajmia, iż nigdy nie brała od niego pieniędzy. Prokurator zwraca uwagę, że Pryłukow zrujnował się na nią. Tarnowska przeczy temu, dodając, że później, dowiedziawszy się o defraudacyi Pryłukowa, zwróciła mu pożyczone od niego pieniądze. Lokaj, który przesłużył lat 15 w domu hr. O'Rurka, ojca Tarnowskiej, i zna ją od dzieciństwa, zaświadcza, iż Tarnowska posiada nadzwyczaj miły charakter. Opowiada też niektóre szczegóły z jej życia. Następnie odczytano protokół sekcyi ciała Komarowskiego.

Wenecya.—Lekarz szpitalny, Conon, zeznaje, iż stan zdrowia Komarowskiego przed przepłukaniem żołądka był zadawalający; Conon oświadcza, iż osobiście przeciwny był przepłukiwaniu żołądka, lecz musiał postępować zgodnie z poleceniem starszego lekarza. Adwokat przysięgły Mańkowski, pomocnik Pryłukowa, zeznaje, iż Pryłukow pracował od godz. 8 zrana do 2 nocy, zarabiał do 25,000 rb. rocznie i kochał swoją rodzinę. Mańkowski mówi o okolicznościach, wśród których Pryłukow nawiązał stosunki z Tarnowską; wspomniawszy o zamiarze Pryłukowa odebrania sobie życia, Mańkowski oświadcza, iż po nawiązaniu tego stosunku Pryłukow zaczął pędzić życie nienormalne.

Tarnowska nie opuszczała nigdy Komarowskiego, zakazywała mu widywać się z żoną i dziećmi i zmuszała go do kompromitujących postępków, np. do skoczenia z loży na scenę. (Tarnowska słuchając tych zeznań, z trudnością powstrzymuje się od śmiechu). Mańkowski oświadcza, iż Pryłukow mógł przywłaszczyć sobie znacznie większą sumę pieniężną; po powzięciu postanowienia o odebraniu sobie życia Pryłukow napisał do adwokata przysięgłego Lewensztejna, iż popełnia samobójstwo, aby nie wejść na drogę, po której kroczyć nie chce w żadnym razie.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 19-go marca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.425
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	90.40
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.45
	Dyskonto prywatne	3 1/2%
	Usposobienie słabe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	1 3.05
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	— —
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	99.60
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.05
	Dyskonto prywatne.	2 5/16%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/2
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	98 1/8
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4 1/2% „ „ 1909 r.	94 7/16

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 19 go marca 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.65
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.22
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr	37.51
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	96 3/8
5% Pożyczka 1905 r.	102 7/8—103 3/8
5% pożyczka 1908 r.	103
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	99 7/8
5% Pożyczka 1906 r.	102 1/2
4 1/2% pożyczka 1909 r.	97 3/4
4% Listy zast. Szlach. Banku	88 1/4
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95
5% „ „ „	98
4% Świadectwa Włościańskie.	89 7/8
4 1/2% „ „	94 1/2
5% świadectwa włościan.	98 1/4
5% pożyczka prom. 1864 r.	459
„ „ 1866 r.	353
5% obl. prem. Szlach. Banku	327
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	89
5% „ Bakińsk.	85 1/4
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	94
4 1/2% „ „ „	87 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99—101
4 1/2% „ „ „	91 1/2—92
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
5% „ „ „	91
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	88 1/4
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	89 3/8
4 1/2 „ Donsk. „	89 1/2
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	88 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	89—89 1/2
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	88 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	88
4 1/2 „ Tulsk. „	88—89
4 1/2 „ Charkowsk. „	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	186
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	79
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	425
„ Mosk. K. Woronez. kolei	420
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	131
„ Poł.-Wschod. kolei	168 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	568
„ Wołżsko-Kamsk. b.	910
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	423
Akcye Ros. Chińsk.	234 1/2
„ Ros. Handl. Przemysł.	383
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	456 7/8
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	504
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	60
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	305
„ Besarabsko-Tauryck.	615
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	545
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	611
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	691
„ Moskiewsk. „	655
„ Niżegor.-Samar. „	654
„ Połtawsk. „	538
„ Petersb.-Tulsk. „	415
„ Charkowsk. „	439 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	333
„ Kaspijsk. T-wa	4420
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	132
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	1185
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	159
„ Bransk. Rels. Fabr.	113 1/2
„ Naft. T-wa Hartman	225
„ Kołomieńsk. Fabryki	171
„ Fabr. Malcewsk.	386
„ Petersbursk. Metallurg.	141
„ Nikopol-Mariupolsk	64
„ Putiłowsk.	124
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	325
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bne)	193
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	127
Akcye Fabr. Wag. Fenix	237 1/2
„ T-a „Dwigatiel"	76
„ Donsko-Jurjewsk. Metall. T-a	130 3/4

Usposobienie z walorami państwowymi mocne z papierami hipotecznymi—stałe; z papierami dywidendowymi—mocne z tendencyą ku zniżce; z premiówkami stałe.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa o szpiegostwo. W środę, w krakowskim sądzie karnym rozpoznawana była sprawa Franciszka Józeferta, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa i o nakłanianie do tego innych osób.

Odczytany akt oskarżenia zarzuca Józefertowi, iż usiłował namówić sierżanta inżynieryi wojskowej austryackiej Kosińskiego, oraz swego kolegę Fuchsa do szpiegostwa. O tych usiłowaniach Józeferta Kosiński zawiadomił swoją zwierzchność wojskową i policyę, co spowodowało ujęcie Józeferta i wytoczenie mu sprawy karnej.

Józefert zeznaje, iż rotmistrz straży pogranicznej sąsiedniego państwa zaproponował mu, aby wydostał plany sieci telefonicznej w fortach krakowskich, obiecując za to wynagrodzenie pieniężne. Józefert propozycyę przyjął, ale zamierzał wydać tylko plany fałszywe.

Stający w charakterze świadka sierżant Kosinski zeznaje, iż Józefert nakłaniał go do wydania planów nie sieci telefonicznej, lecz samych fortów.

Po zeznaniach, zarządzono tajne rozprawy, podczas których przesłuchano rzeczoznawców wojskowych.

Wreszcie trybunał ogłosił wyrok, którego mocą uwolnił Józeferta od zarzutu szpiegostwa, a natomiast uznał go winnym nakłaniania do szpiegostwa i skazał na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Jean Moreas. W Paryżu zmarł poeta Jean Moréas, uważany przez wielu za najznakomitszego poetę francuskiego obecnej doby; był on właściwie... grekiem. Urodził się dn. 15 kwietnia 1856 r. w Atenach, gdzie ojciec jego był wysokim urzędnikiem w sądownictwie. Mimo to sfrancuził się zupełnie, uważał się za francuza i nawet naturalizował się we Francyi. Imię Moréasa stało się głośne około r. 1885, z wystąpieniem poetyckiem szkoły „dekadentów", której założycielem był Mallarmé, a której najwybitniejszym przedstawicielem stał się wkrótce Moréas. Jest to na każdy sposób poeta, z którym wartoby się bliżej zaznajomić.

Cesarzowa Taïtu.

Ciekawą postacią jest cesarzowa abisyńska Taïtu, o usunięciu której od rządów zwiastują dzienniki. Historya jej życia była burzliwa. Zanim została żoną Menelika, miała czterech mężów, od których uwalniała się zapomocą rozwodu lub wprost porzucała ich. Imię jej znaczy «Obłok». Za czasów swej młodości była ona tak piękna, że opiewano ją wierszem i prozą. Żyła z Menelikiem przez lat 20, zanim go poślubiła. Jest bowiem tam zwyczajem, że przed zaślubinami, jakie się odbywają zazwyczaj w ten sposób, że kapłan dzieli hostyę na dwie połowy i daje ją obojgu pragnącym zawrzeć związek małżeński, który już wówczas jest nierozerwalny—jest małżeństwo próbne, które się może rozejść każdej chwili.

Menelik nie decydował się długi czas na takie nierozerwalne okowy, tembardziej, że małżeństwo ich było bezdzietne. Taïtu znalazła jednak środek zjednania sobie ostatecznie serca swego męża. Fakt ten przypomina najpiękniejsze opowieści biblijne. Taïtu słyszała, że Menelik w czasach, kiedy był nieżonaty, kochał piękną służącą. Owocem tego związku była córka. Gdy otoczenie Menelika spostrzegło, co się święci, usunęło natychmiast z jego pałacu winowajczynię. Wydała ona na świat dziecko w odległej prowincyi. Tam córka jej wzrastała do lat dziesięciu, nie znając tajemnicy swego urodzenia. Dopiero matka, umierając, włożyła na szyję córki woreczek skórzany, zawierający dokumenty, świadczące o jej pochodzeniu królewskiem.

Długi czas po śmierci matki nieszczęśliwe dziecko błąkało się po świecie, gdy Taïtu kazała ją odnaleźć. Przyprowadzono ją potajemnie do pałacu. Mianowana została damą honorową i dano jej wykształcenie, odpowiednie jej urodzeniu. Pewnego oznaczonego dnia Menelik ujrzał swą córkę, której obecność na dworze ukrywano długi czas. Taïtu zapytała go:

— Spojrz na jej oblicze? Czy rysy jej nie nasuwają ci żadnych wspomnień?

Ci, którzy byli obecni przy tej scenie, opowiadają, że Menelik, spojrzawszy na swą córkę, zadrżał ze wzruszenia. Wyszeptał imię wypędzonej służącej, którą kochał niegdyś, ujął córkę w ramiona i rzekł:

— Bóg przestał mnie karać, oddał mi moją krew.

Nieszczęśliwa opuszczona dziewczyna została księżniczką i wyszła za mąż za rasa potężnego.

Ten fakt zdecydował ostatecznie o losie Taïtu i odtąd uzyskała ona bezgraniczne zaufanie Menelika i podczas jego choroby sprawowała rządy. Rewolucya, jaka powstała, wytrąciła jej jednak z rąk ster rządów. Wszyscy jej stronnicy są w więzieniu, cesarzowa jest również więźniem w swym pałacu. Ras Tessama, pretendent, jest górą.

Prasa rosyjska o Manifeście z d. 14 marca.

„Birż. Wied." piszą:

«Można przypuszczać, że sama Finlandya najwięcejby wygrała, uznając koordynacyę reprezentacyi narodowych: finlandzkiej i rosyjskiej i przedstawiwszy Dumie Państwowej wszystko, co tylko pod względem praktycznym i prawnym można zarzucić treści projektu dejtrichowskiego, na który i sama Duma Państwowa nawet w obecnym jej składzie, nie bardzo jest usposobiona zapatrywać się, jako na katechizm rosyjsko-finlandzki. Słuszne i godne uwagi zarzuty finlandczyków mogą usunąć z projektu prawa cały osad nienawiści politycznej. Z Dumy może jeszcze wyjść możliwy do przyjęcia dla obydwóch stron sprawiedliwy kompromis, a sejm finlandzki powinien przedewszystkiem dowieść, że warto było do niego się zwracać, nie biorąc za ostateczne słowo odpowiedzi «nie upełnomocnionych» przedstawicieli narodu fińskiego.

Pomiędzy Rosyą a Finlandyą rozegrywa się najważniejszy moment historyczny. Niechże on będzie rozstrzygnięty z obydwóch stron z jak największą rozwagą, ostrożnością i wzajemną życzliwością. Przedewszystkiem niech nie będzie zapominano w Finlandyi, że wytwarzają się nowe stosunki nie względem biurokracyi rosyjskiej, lecz względem rosyjskiego ustroju konstytucyjnego, a przynajmniej względem idei jego, która oczywiście powinna mieć rozwój historyczny.

Toż samo pismo w drugim artykule w tej sprawie pisze:

«Duma i Rada Państwa powinna wysłuchać głosu miarodajnego, upełnomocnionego, prawomocnego sejmu finlandzkiego. I oczywiście, że godność reprezentacyi narodowej wyrazi się przedewszystkiem w jak najzupełniejszem i jak najbardziej tolerancyjnem rozpatrzeniu deklaracyi praw i interesów nierozerwalnie związanego z Rosyą małego narodu, powołującego się na dogmat moralny «prawo wyższe od siły».

„Riecz" nie wątpi, że 3-ia Duma uchwali projekt rządowy o Finlandyi. Wypowiada ona następujące uwagi:

«Nowy ustrój polityczny nie zaznaczył się, jak to widoczne, żadnemi zmianami w dziedzinie stosunków rosyjsko finlandzkich. Na Dumę Państwową przechodzi w całości rola, jaką przeznaczał manifest z dn. 3 lutego 1899 dawnej Radzie Państwa. Reprezentacya narodowa powinna teraz wypowiedzieć się zasadniczo, jak się zapatruje na powierzone jej zadanie. Jak zachowa się większość względem rządowego projektu prawa można sądzić z niedawnego jej głosowania za bezsensownym dezyderatem N. Krupieńskiego podczas obrad nad preliminarzem ministerstwa spr. zagr. I Duma Państwowa, która nie zawahała się przed skomplikowanemi kwestyami rolniczo-prawnemi, rozetnie z taką samą łatwością węzeł gordyjski stosunków prawno państwowych między Rosyą a Finlandyą.

Czy takie samo będą konsekwencye? Na to drażliwe pytanie odpowie przyszłość».

„Gołos Moskwy" pisze z zachwytem o manifeście z dn. 14 marca.

«Z finlandzkiego punktu widzenia ten manifest jest wielkiem zwycięstwem Rosyi nad Finlandyą i gdybyśmy, rosyanie, na wzór finlandczyków byli zarażeni ciasnonacyonalnym patryotyzmem, to dzwonilibyśmy teraz w dzwony i strzelali z armat, obchodząc swoje zwycięstwo i porażkę Finlandyi. Na szczęście nasz patryotyzm nie jest taki nizki, a nasz nacyonalizm nie tak ciasny. Jesteśmy zbyt dalecy od myśli o jakiemkolwiek zwycięstwie. Manifest z dn. 14 marca 1910 r. jest aktem zbyt poważnym abyśmy związywali z nim jakiekolwiek objawy dziecinnej radości z powodu zwycięstwa nad przeciwnikiem, zwyciężać którego nie mamy żadnej konieczności. Manifest ten przedstawia się nam, jako akt, przywracający za pomocą dokumentu zwierzchnicze prawa Rosyi na całej jej przestrzeni, aktem potwierdzającym podwalinę naszej państwowości — jedność i niepodzielność Rosyi, wreszcie aktem, pierwsze wiersze którego stwierdzają z niezaprzeczalną jasnością, że Rosya przeszła istotnie do reprezentacyjnego ustroju rządów. Z nadzwyczajną poprawnością Monarcha rosyjski oddaje sprawę państwowości rosyjskiej w ręce reprezentacyi narodowej, rozszerzając w ten sposób władzę tej ostatniej na całą ziemię rosyjską. Przed tym faktem, znaczenie którego z państwowego punktu widzenia jest nieobliczalne, kwestya stosunku Finlandyi do tego aktu jest niczem. Dla nas, rosyan, manifest z dn. 14 marca 1910 r. jest zwycięstwem, lecz nie zwycięstwem nad Finlandyą, ale zwycięstwem państwowości rosyjskiej, rozwoju której nic już nie jest w stanie powstrzymać. I my jesteśmy mocno przekonani, że rosyjska reprezentacya narodowa potrafi ocenić doniosłe zadanie, powierzone jej przez Monarchę i rozstrzygnie w ten sposób sprawę, przyczyniającą się istotnie «do większego wzmocnienia jedności i niepodzielności państwa rosyjskiego».

Prasa gadzinowa wyraża oczywiście swoją radość z powodu manifestu o sprawach finlandzkich.

«Uregulowanie stosunków rosyjsko-finlandzkich, pisze «Ziemszczina», jest bardzo ważne dla rozstrzygnięcia całej naszej polityki kresowej. I Polska, i Kaukaz powinny wyciągnąć zbawienną naukę z przykładu Finlandyi. Ukończywszy z separatystycznymi jej planami, zadajemy również cios i polskim, i gruzińskim, i ormiańskim zakusom».

„Rossija" pisze:

«Manifest z dn. 14 marca uznaje za pożyteczne pozwolić sejmowi finlandzkiemu na wypowiedzenie swej opinii w sprawie treści projektu rządowego i na to dano sejmowi miesięczny termin. Termin ten należy uznać za zupełnie dostateczny, gdyż z jednej strony zasady projektu były już oddawna wszechstronnie omówione, zarówno w sferach rosyjskich, jak i finlandzkich i zostały szeroko rozgłoszone, a z drugiej strony wszelka zwłoka w sprawie, domagającej się jaknajprędszego rozstrzygnięcia, miałaby charakter sztuczny. Manifest Najwyższy wyraża niezłomne przekonanie, że rosyjskie instytucye prawodawcze spełnią powierzone im zadanie w celu wzmocnienia jedności i niepodzielności państwa rosyjskiego i dla dobra wszystkich poddanych Monarchy. Te Najmiłościwsze słowa Najjaśniejszego Pana będą przyjęte, jako nowy wyraz Wysokiego Jego zaufania do powołanych Jego wolą do współpracownictwa z nim nowych instytucyi prawodawczych i znajdą najżywszy oddźwięk w kraju».

(m.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ «Riecz» donosi z kompetentnego źródła, że serbski prezydent ministrów, Paszicz, podczas układów z ministrami rosyjskimi zaproponował rządowi rosyjskiemu rozszerzenie i udoskonalenie portu Reni, znajdującego się w pobliżu Galatu na Dunaju. Serbski minister motywował wniosek swój tem, że Serbia pozbawiona jest możności przesyłania swych towarów do Rosyi z powodu braku większych parostatków, któreby mogły krążyć po morzu. Jeden z ministrów rosyjskich zaproponował Pasziczowi wysyłanie serbskich towarów do Rosyi przez Odesę. Na to odpowiedział serbski działacz państwowy, iż Serbia rozporządza tylko statkami na Dunaju. Rosyjskie sfery rządowe oświadczyły serbskiemu prezydentowi ministrów, iż w zasadzie rząd traktuje bardzo przychylnie ten projekt.

W ten sposób Serbia w stosunkach swoich handlowych z Rosyą mogłaby zupełnie pominąć terytoryum austryackie.

⊙ Dnia 14-go b. m. w Petersburgu w kościele Maltańskim przy korpusie paziów odprawione zostało nabożeństwo dla katolików-rosyan, przyczem kazanie było wygłoszone w języku rosyjskim.

⊙ Dnia 12-go marca w petersburskim sądzie okręgowym, przy udziale sędziów przysięgłych, po raz pierwszy zostało zastosowane w praktyce nowe prawo, pozwalające na wyjaśnienie sędziom przysięgłym, jaka kara grozi oskarżonemu w danej sprawie.

Oskarżonym był złodziej, sądzony za jedenastą kradzież. Obrońca jego, adw. prz. Zorin, prosił o zastosowanie nowego prawa, czemu się sprzeciwił prokurator, nie podając zresztą żadnych motywów swego protestu.

Sąd jednak nie uwzględnił protestu prokuratora i odpowiednich wyjaśnień sędziom przysięgłym udzielił zarówno prezes sądu, jak i obrońca.

Sędziowie przysięgli uznali przestępstwo oskarżonego za spełnione pod naciskiem biedy i braku pożywienia, skutkiem tego sąd skazał go na półtora roku rot aresztanckich.

⊙ Niepunktualność rosyjskich kolei żelaznych w dostarczaniu towarów na oznaczone miejsce wyprowadziła z równowagi przemysłowców niemieckich, którzy, nie bacząc na komunikaty ministerstwa dróg i komunikacyi o składaniu z siebie odpowiedzialności za normalną dostawę towarów, coraz częściej pociągają zarządy kolejowe do odpowiedzialności sądowej. Ponieważ według umowy międzynarodowej sąd odbywa się na miejscu, dokąd miał przybyć ładunek, t. j. w danym wypadku w Niemczech, ministerstwo kolejowe zapłaciło już poważną sumę odszkodowań. W poniedziałek dnia 15 (28) b. m. nad kwestyą powyższą zaczął obradować zjazd przedstawicieli w sprawie komunikacyi międzynarodowej. Jako środek zaradczy, wysunięto kwestyę utworzenia stanowiska w Berlinie rosyjskiego radcy prawnego kolejowego, aby skupić w jednych rękach obronę interesów kolejowych w Niemczech. Rzecz charakterystyczna, iż zamiast uregulowania komunikacyi ruchu, proponuje się utworzenie powyższego stanowiska.

⊙ Naczelnik m. Moskwy skazał redaktora gazety «Russkoje Słowo» na zapłacenie 500 rb. kary za podanie w telegramie wiadomości o dokonaniu rewizji u prokuratora.

Na taką samą również karę został skazany redaktor gazety «Russkij Wiestnik» za wydrukowanie artykułu p. t. «Moskwa, d. 13 marca», wymierzonego przeciw premierowi Stołypinowi.

⊙ «Dziennik Petersburski» dowiaduje się ze źródeł kompetentnych, że wojska rosyjskie z Persyi odwołane nie będą za zgodą rządu angielskiego.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt prawa o walce z «chuligaństwem». Według powyższego projektu we wszystkich większych miastach rosyjskich mają zostać ustanowione przy rotach aresztanckich specyalne wydziały, gdzie umieszczone będą osobniki, chuligaństwo których uznane zostanie za szkodliwe. Wspomniane wydziały będą zaprowadzone w guberniach, posiadających ziemstwa. Przy wspomnianych wydziałach mają zostać zaprowadzone roboty przymusowe.

O Tatrach.

(ODCZYT p. WISZNICKIEGO).

P. Wisznicki w odczycie swym o Tatrach zaznajomił nas ze struktura geologiczną, florą i fauną Tatr, ze zwyczajami ludności miejscowej i z tymi przepięknymi widokami, jakie na każdym kroku podziwiamy podczas wycieczek do poblizkich dolin zakopańskich nad lasem pokryte regle, połgórskie hale i górujące nad niemi turnie skalne.

Woda, ten najpotężniejszy rzeźbiarz powierzchni ziemskiej, nadała fantastyczne kształty konturom gór tatrzańskich, powstałych—jak to wyjaśnia teorya płaszczowinowa—wskutek pofałdowania się i zsunięcia kory ziemskiej. Tatry pod względem dzikości, różnorodności i malowniczości widoków oraz obfitości wód przewyższają sąsiednie potężniejsze Alpy. Ciągną się one z zachodu na wschód pasem siedemnaście kilometrów szerokim, a długim na 55 kilometrów. W zachodniej swej części składają się one z gnejsów i granitu drobnoziarnistego; na wschodzie—z granitu gruboziarnistego. Opoki wapniowe tworzą górę Giewont i dziwacznie poszarpanemi ścianami okalają dolinę Kościelską i inne.

Roślinność w Tatrach jest bardzo rozmaita. Na reglach rosną smreki, ubogie w gałęzie wskutek panujących tam wiatrów, wyżej ściele się kosodrzewina. Do osobliwości flory tatrzańskiej należy limba, tam tylko rosnąca. Ze zwierząt na wzmiankę zasługują świstaki, kozice, niedźwiedzie i rysie.

Ludność, zamieszkującą doliny podtatrzańskie, cechuje wielkie poczucie artystyczne: znać to po jej ubiorach, budowie chat, wyrobie sprzętów, a także zamiłowaniu do opowieści. Prawdziwym wieszczem góralskim był stary Sabała, nieodłączny towarzysz Chałubińskiego. Z czarów przyrody tatrzańskiej, z podań i obyczajów ludu podhalskiego czerpało swoje natchnienie wielu poetów, począwszy od Goszczyńskiego, a kończąc na Tetmajerze i innych.

Prelegent, pragnąc dać przybliżone wyobrażenie o Tatrach, przedstawił na ekranie całą seryę niknących obrazów turni, wodogrzmotów, stawów, postaci góralskich i okazów ze świata roślinnego i zwierzęcego. Na zakończenie nawoływał do bliższego poznania własnej ziemi ojczystej i jej ludzi; bez tych znajomości bowiem nie potrafimy spełnić naszych obowiązków obywatelskich.

Publiczność, wśród której była licznie reprezentowana młodzież szkolna, z prawdziwem zajęciem wysłuchała barwnego i zajmującego odczytu o Tatrach.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

W № 65 „Dzien. Kijowsk." przeczytałem list p. Janakowskiego, w którym zarzuca całemu naszemu społeczeństwu brak sprawiedliwości w uznaniu zasług p. Leonarda Jankowskiego.

Co do mnie, to nie znam nikogo, ktoby nie czcił p. Leonarda Jankowskiego wysokich zasług nietylko z doby obecnej, ale też i z czasów 61 — 63 r...

Mnie się więc zdaje, że wniosek p. Janakowskiego, jeśli go stosować do całego społeczeństwa miejscowego, nie zupełnie jest słuszny.

Prawdopodobnie przyczyna tu wcale inna i bardzo prosta: oto każdy, co miał zamiar złożyć rubla, oczekiwał ofiar większych i wstrzymywał się ze swą małą ofiarą, ażeby nie psuć większej ofiarności...

Do dziś jednak ofiarności większej nie widać. Dlaczego? to już rzecz inna.

Niechże teraz ofiarność mniejsza sypnie hojną ręką ruble i pokryje brak ofiarności większej na portret lub popiersie z marmuru, tego, który sam z własnej swej szkatuły wniósł dziesiątą część tej sumy, na którą składało się całe społeczeństwo dla budowy wiekopomnego kościoła w Kijowie.

Przy liście załączam na ten cel 3 rb.

Z szacunkiem
Leon Łotocki.

Z Ukrainy.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.